Nr 143. Kraków 25 Czerwca Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS"
od 1go Lipca 1871

w Krakowie:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. 20.— złr. 10.— złr. 5.— złr. 2.

we Lwowie:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. 21. złr. 10.50. złr. 5.25. złr. 2.—

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. 24.— złr. 12.— złr. 6.— złr. 2.25.

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: w Ajencyi „CZASU" p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.
W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Upraszą się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „CZASU" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 czerwca.

Odkąd po raz pierwszy rozpuszczoną została wiadomość o mającej nastąpić nominacyi Namiestnika dla Galicyi, powtarza się ona dość często, aby krajowe nasze dzienniki niepokoić. Chociaż nominacya telegrafowana dziś jako pewna, jutro zaprzeczoną bywa, zawsze jednak wywołuje oburzenie to u jednych, to u drugich. Przesuwają się różne nazwiska, każde przyjęte z nieukontentowaniem od jednych, z niewiarą od drugich, a pogłoska obudza nawet [illegible] na tę osobę, to na delegacyę, której mianowanie namiestnika przypisują.

Symptomata te codzienne utwierdzają nas w zdaniu, jakiémy za odebraniem pierwszej wiadomości wyrazili. Mogło ono być niewygodnem, ale było prawdziwem. Niewygodnem było dla tych, którzy, nie wchodzimy, w jakich widokach, potępiają delegacyę bezwzględnie, biorąc za pretekst, że popiera rząd, że się nie łączy z partyą centralistyczną, że woli iść z hr. Hohenwartem, niż z p. Rechbauerem, że nie przeprowadziła dotąd rezolucyi jako dogmatu, a w rzeczy samej dla tego, że nie jest złożoną, lub raczej, że nie ma przewodnika po ich myśli. Delegacya więc dąży tylko do urzędów, godności, orderów, a nie dba o dobro kraju. Dla tych zdanie nasze było niewygodne, bo nie mogąc go obalić rozumowaniem, starano się je wyśmiać za pomocą — gramatyki. Niedawno chciano nas uczyć po łacinie, teraz znów dają nam lekcye polskiego języka. Mój Boże, piszemy jak umiemy, i to od dość dawna, czytelnicy nasi nas rozumieją, a nie piszemy dziennika na to, aby hece lingwistyczne wyprawiać. Zostawiamy to tym, co mają do tego czas i ochotę, u których żarty, szyderstwa i potwarze, rozumowanie zastąpić muszą.

Powiedzieliśmy wówczas, że do wiadomości o nominacyi Namiestnika nie przykładamy w tej chwili wiary, a to z trzech powodów.

Nie jest rzeczą delegacyi stawiać kandydatów w sferze administracyjnej, i jakkolwiek nominacya Namiestnika wiązać się może z kwestyą polityczną, żaden rząd normalny nie pozwoliłby Zgromadzeniu przekraczać zakresu swego działania przez podobne wybory. Nie było też wcale w delegacyi wyboru na kandydatów, ale tylko porozumienie się koła za pomocą głosowania, jakich ludzi w kraju uważa ono za zdolnych do tego urzędu, w razie, gdyby rząd objaśnienia w tej mierze od posłów zażądał. Doniósł o tem wyraźnie korespondent nasz wiedeński, co znikąd zaprzeczonem nie zostało.

Nie uważamy rezolucyi za dogmat, nie bierzemy za złe delegacyi, przeciwnie mamy jej to za zasługę, że oczekuje na stanowisku, które w Izbie zajęła w obec ministerstwa i stronnictwa centralistycznego, jaki obrót weźmie przedłożenie rządowe tyczące się Galicyi, aby stosownie do tego dalsze swe kierować działanie. Tego wymagała zdrowa polityka i wypadki parlamentarne. Ale niemniej dopóki stosunek Galicyi do państwa nie zostanie ściśle określony, dopóki żądania nasze zostają w zawieszeniu, nie zdawało nam się, aby chwila była stosowną do mianowania Namiestnika, mającego być właśnie władzą wykonawczą w tym kraju.

Nakoniec zdawało nam się, że w stanie takiego nieokreślonego stosunku między państwem a krajem, trudnoby znaleźć przyszło obywatela, coby się chciał podjąć [illegible] zadania. Mniemamy bowiem, że w owej nominacyi chodziło o obywatela a nie o samego tylko urzędnika. Taki zaś namiestnik, jakkolwiek mianowany przez Cesarza, ale obywatel, poczuwałby się do odpowiedzialności przed krajem, i godność i urząd przyjąłby zapewne tylko pod warunkami, któreby były nie tylko życzeniom kraju odpowiednie, ale określone i pewne. Niechcemy przez to powiedzieć, aby się miał cofać przed taką śmieszną groźbą, jak ta, którą niedawno czytaliśmy stawianą w pewnym dzienniku, temu, coby przyjął Namiestnictwo bez rezolucyi co do joty uzyskanej, ale rozumiemy tu warunki konieczne do sprawowania urzędu dla dobra kraju.

Takiem było zdanie nasze wówczas, takiem jest i dzisiaj wobec powtarzających się ciągle o nominacyi Namiestnika pogłosek. To tylko dodać musimy, że jeżeliby rząd zamierzał w tej chwili krok podobny uczynić, nie uczyniłby go zapewne bez porozumienia się z naszą delegacyą. Jakie zaś jest stanowcze jej zdanie w tym względzie, nie wiemy. W razie atoli, gdyby delegacya uważała także mianowanie Namiestnika w tej chwili za stosowne i dla dobra kraju odpowiednie, byłoby nam to wskazówką, iż nie tylko nie wątpi o pomyślnym wypadku dla żądań Galicyi, ale nawet o tak pewnej dla nich rękojmi, iż przyjęcie tej godności przez krajowca byłoby możebnem. Czy zadosyćuczynienie tym żądaniom, które się dadzą na drodze administracyjnej przeprowadzić, jakkolwiek bardzo pożądane, byłoby taką rękojmią? czy takowe administracyjne koncesye wymagałyby koniecznie nominacyi Namiestnika, w niewiadomości, w jakiej w tej mierze jesteśmy, przesądzać nie chcemy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Dunajca 20 czerwca.

(*ski*) Słusznie mówi wasz dziennik o „reakcyi na rzecz religii, narodowości i wolności", bo w tych czasach strasznego przewrotu pojęć, braku stanowczości w zasadach i stąd wynikającej lekkości opinii publicznej, którą lada powiew porywa chociażby w najwstrętniejsze dla serc polskich strony, konieczną jest potrzeba takiego zwrotu.

Trzeba nam obrony religii, bo się na nią targają promotorowie bezwyznaniowości, ale potrzeba nam rówież baczności pod względem zasad narodowych, bo się wkradają kierunki, które zarazem roztrącić szczątki wiary ojców i spojone z nim poczucie narodowe osłabić lub skrzywić usiłują.

Niedawno jeszcze doprowadzaliśmy uczucie narodowe do bałwochwalstwa. Patryotyzm niedozwalał nam rozwinąć w sobie zmysłu politycznego, a drażliwość pod względem idei narodowej nieprzypuszczała racyonalnego zastanowienia, ale pchała, gdzie prowadziło wzniosłe, choć nieoględne uczucie.

Dziś ta drażliwość się zaciera, chociaż idei narodowej sroższe grożą niebezpieczeństwa. Margrabiego Wielopolskiego, chociaż występował z myślą pojednawczą zanim jeszcze powstała przepaść 1863 i dalszego systemu wyniszczenia narodu polskiego, męża, który mógł się stać Cavourem polskim, odepchnęliśmy i zochydzili, bo drażliwość owa uczucia narodowego nie dozwalała przypuszczać rozjemstwa między ofiarą a gnębicielem. Dziś, gdy bracia nasi od lat 9ciu na najstraszliwsze zniszczenie wystawieni, równające się tylko czynom Komuny, gdy dzieło zagłady z niczem niedające się powstrzymać, z zawziętością rozwija się, dziś, kiedy otacza nas dokoła straszliwy prąd panslawizmu moskiewskiego wiodący do apostazyi narodowych, z obojętnością patrzymy na oznaki nowego rodzaju demokratyczno-moskiewskiego wallenrodyzmu.

Wszelako są objawy, które tę bierność opinii oburzyć jednak są zdolne. W mojej okolicy sprawa misyi p. Picot konsula francuskiego w Bukareszcie zaniepokoiła wielu. Dopytują się powszechnie, kto z tym agentem panslawizmu w układy wchodził, kto i w czyjem imieniu pisał następnie ów list otwarty umieszczony w *Kraju*, który nas wcale niezaspokoił, ale i owszem odchylił częściowo zasłonę z jakichś układów, propozycyj i rokowań nieco wątpliwych Czyż kiedyśmy w 1861 r. potępili drogę Wielopolskiego przynoszącego nam olbrzymie koncesye dla Królestwa i widoki przyszłości nader racyonalne, dziś mielibyśmy w zastępie zwolenników Komuny szukać nowych Wielopolskich, którzy dla tego może, że do zachodniego nihilizmu zadaleko, zdają się wyciągać ręce do nihilistów północnych.

Sprawa p. Picot, niewyjaśniona dotychczas mimo kategorycznego zapytania ze strony waszego dziennika, spotkała się w szpaltach *Kraju* z kilkoma objawami demokratycznego wallenrodyzmu. Apologia Rosyi, wyglądała na *ballon d'essai* opinii kraju. Równocześnie fałszywe doniesienie o sprowadzaniu emigrantów przez Rosyą i dawaniu im zyskownych posad, mają pozory optymizmu nader dziwnego bo któż z nas niewie, że Polacy i katolicy w Rosyi to parjasy, i że z posad rządowych arbitralnie odsuwają całemi secinami najspokojniejszych krajowców, a miano by przywołać emigrantów! O złą wiarę, o odstępstwo od idei narodowej nigdy nikogo nieposądzam, bo wiem, że bałamutność głów naszych agitatorów wystarcza do nagłych przeskoków z jednej ostateczności w drugą. Pamiętam, jak emisarjusze wersalscy z przed 1846 dopomagający innego rodzaju agitacyi do przygotowania straszliwych wypadków — gdy zobaczyli, że z ich posiewu Polska nie zmartwychwstała, ale nad krajem krwią zalanym podniosła się reakcya bachowska, nabrali następnie takiego wstrętu i nienawiści do chłopów, jakiej niedali nigdy przystępu synowie pomordowanéj szlachty. Tego też rodzaju mogłaby się w radykalnym obozie polskim wyrodzić reakcya po ostatnich wypadkach. Rosya w postępie, której wielkość pismo krakowskie głosi, to Rosya przyjmująca posiew nihilizmu, to wielka machina do rozbicia społeczeństwa, to straszliwa, bo z knutem, i Sybirem Komuna północy... Ale duch wiecznym rewolucjonistą jak mówił poeta, przeto znowu do tego przygotowującego się wulkanu rewolucyjno despotycznego zwracają się mrzonki naszych radykałów.

Kto jednak twardo przy naszej idei narodowej stoi, nie może obojętnie patrzeć na rozwijające się dążności tego rodzaju. Niedość nam Świętojurców, którzy także skutkiem mrzonki bardziej niż z innych pobudek, do obozu moskiewskiego zaszli, niedość nam pojawiającej się między chłopami agitacyi socyalnej, że Car daje darmo ziemię, pastwiska i lasy panów i księży — ale jeszcze ma się wyrodzić w obozie t. z. intelegencyi prąd, który mrzonkami panslawizmu uwiedziony, zacznie wielkość, potęgę i postęp Rosyi wielbić i lada z pierwszym ajentem francuskim lub czeskim wdawać się w jakieś układy i porozumiewania, tego może za wiele.

Wiedeń 23 czerwca.

Dziś rozmaite znowu pogłoski krążą w dziennikach. Według nich hr. Trauttmannsdorff niebawem ma zostać kanclerzem w miejsce hr. Beusta, Dr Rieger już ma być mianowany ministrem bez teki, hr. Gołuchowski lub p. Horodyski namiestnikiem Galicyi, podczas gdy *Presse* zapewnia, że o nominacyi hr. Gołuchowskiego nie ma mowy. Otóż wszystkie te wiadomości są po największéj części zmyślone. Hr. Beust jest niezachwianym, a pogłoska o nominacyi hr. Trauttmannsdorffa ma może posłużyć na wzmocnienie stanowiska kanclerza w oczach stronnictwa niemieckiego i liberalnego. Nominacya hr. Gołuchowskiego, jak wam już pisałem, należy do rzeczy prawdopodobnych, ale powtarzam, z pewnością jeszcze nie nastąpiła. Z Riegerem prowadzą się układy, ale jeszcze nie postąpiły aż do nominacyi ministra czeskiego. W czasach wzburzonych wylęga się niemiara takich pogłosek fałszywych, z których każda ma cel wytknięty i tendencyę stronniczą.

Przez dwa dni toczyły się w Izbie niższej dość zajmujące rozprawy, o ustawie względem pomnożenia i podwyższenia stopy pokojowej 25 pułków jazdy. Rząd wniósł ustawę tę stosownie do życzenia Delegacyj, a zwłaszcza Delegacyi węgierskiej. Wydział, który obradował nad ustawą wspomnioną, w zasadzie nie sprzeciwiał się bynajmniej takowej, różnił się tylko w tem od rządu, że niechciał się zgodzić na uzupełnienie pułków jazdy przymusowe z rezerwistów i wysłużonych już żołnierzy, lecz zezwolił na pomnożenie pułków jazdy z ochotników. Ustawa rządowa domagała się pomnożenia pułków jazdy bądź ochotnikami, bądź przymusowo. Dr Smolka imieniem mniejszości wydziału bronił wniosku rządowego, a Rechbauer był za przejściem do porządku dziennego nad całą ustawą. Utrzymał się przy głosowaniu wniosek wydziału. Dziś jenerał Scholl miał bardzo piękną mowę, tak, iż sprawozdawca wydziału Dr Banhans oddał ministrowi obrony krajowej sprawiedliwość, że przedmiotowo i z znajomością fachową wyjaśnił rzecz sporną. Pomimo mowy ministra, utrzymał się wniosek wydziału. Dziś uznano także nagłość przedłożenia rządowego co do dalszego poboru podatków na miesiąc lipiec.

Peszt 21 czerwca.

(*W*). Stronnictwo wiernokonstytucyjne Austryi położyło sobie chyba za zasadę, aby pozostać samo, bez sprzymierzonych, ba, nawet bez przyjaciół. Donosiłem już o ważnej zmianie zaszłej w usposobieniu tutejszém na korzyść gabinetu Hohenwartha. Postawa jego względem Galicyi, dalej spokojne utrzymywanie form i warunków konstytucyjnych, pomimo awanturowań się opozycyi, hamujących maszyny państwa, pozyskiwały mu coraz bardziej opinię publiczną. Dla wiernokonstytucyjnych wszakże pozostawała zawsze sympatya, jaka się należy ludziom obstającym przy zasadzie uważanej za główny warunek odrodzenia Austryi i spotęgowania monarchii. Dziś i ten ostatni urok odtrącają od siebie wiernokonstytucyjni. Usiłowania przeniesienia wałki wewnętrznej konstytucyjnej na pole Delegacyi wspólnych, opór w przyznaniu finansów, niezbędnych dla reoganizacyi armii, uznania wymagań uważanych za niezbędne przez Węgrów, aby monarchia postawić mogła czoło grożącym jéj niebezpieczeństwom, wciskają w usta Węgrów poraz pierwszy wyrazy: „przewrotność," „zamach na konstytucyę". Do tego więc doprowadziło stronnictwo wiernokonstytucyjne, że gdy dawniej obwinienia rzucane przezeń na swoich przeciwników o zamach na konstytucyę zyskiwały dość łatwy posłuch, dziś, stawiają je same pod ciężarem tego zarzutu. Zaistę, w statystyce monarchii austro-węgierskiej zaszłaby radykalna zmiana od chwili, gdyby takie przekonanie utrwaliło się w Węgrzech o stronnictwie Niemców austryackich. Być niezłomnemi rycerzami wolności, a przytem zasady konstytucyjnéj, uważanej za niezbędny warunek pojednania dokonanego w 1867 r, zawsze to znaczyło wiele na forum węgierskiem, pomimo wszystkich błędów popełnionych przez to stronnictwo. Cała statyka sympatyi i poparć, ujętnych i nieujętnych, zmienia się przecież odrazu, gdy się przekonanie ustali, że stronnictwo to igraszkę tylko prowadzi z wolnością i bytem monarchii, a wcale kto inny ratuje konstytucyę i siły państwowe.

Pod wrażeniem takich to uwag oceniają tu zwłokę w zajęciach Delegacyi austryackiej, jej próby przeniesienia walki z gabinetem Hohenwartha na pole spraw wspólnych, jéj wstręt do przyznania funduszów niezbędnych dla administracyi wojskowej, ba, nawet takich, któreby pozwoliły zorganizować chociaż siły jednej połowy na obronę wspólną. Pobudką do tych uwag i idącej za niemi zmiany zapatrywań dały, jak zaręczyć mogę, relacye delegatów węgierskich, obserwujących na miejscu tę zabawkę niebezpieczną, nazywaną w Wiedniu walką konstytucyjną i odczuwających ją na sobie.

Tę zmianę w usposobieniach tutejszych, to rozdrażnienie wzmagające się, uważałem za stosowne zaznaczyć ponownie, gdyż ono nabiera znaczenia faktu politycznego, doniosłości nieobojętnej dla stron walczących po tamtej stronie Litawy. Powtóre, zaznaczam ją i dla tego jeszcze, że w Wiedniu wciąż powtarzają baśnie zyskujące rozgłos, jakoby wpływy węgierskie były przeciwne obecnemu gabinetowi austryackiemu, a Węgrzy za złe mieli delegacyi galicyjskiej stanowisko zajęte względem tego gabinetu, co przecież jest zupełnie zmyślonem, bo n i g d y i n i k o m u nie przychodziło tu na myśl obwiniać Polaków z jakiegokolwiek punktu widzenia rzeczy za poparcie konstytucyjne udzielone gabinetowi wiedeńskiemu i za dobijanie się o samorząd niezbędny dla przyszłości kraju.

Jeden z dzienników wiedeńskich posunął niedorzeczność insynuacyi aż do tego stopnia, że zapewniał swoich nieszczęśliwych, bałamuconych czytelników, że zwłoki w czynnościach delegacyjnych robione przez Delegacyę austryacką, pochodzą ze wspólnego porozumienia się tej Delegacyi z Delegacyą węgierską. Tymczasem zapewnić was mogę, że tu wobec tych zwłok jątrzących zastanawiają się już nad prawdopodobieństwem ewentualności dokończenia obrad z inną pracowitszą Delegacyą austryacką, jakąby niewątpliwie potrafił dostarczyć rząd austryacki, gdyby opozycyjni członkowie dzisiejszej delegacyi odpowiedzieli złożeniem mandatów na przynaglanie do pracy niecierpiącej zwłoki. Wszystko ma swoje granice, i tu też już mają dosyć kłopotów, wypływających z walk bez planu i bez celu jasnego i jawnie przyznanego.

P. Naplo i *P. Lloyd* ogłaszają telegramy z Wiednia, że dymisya p. Gorovego przyjętą a następcą jego będzie p. Ludwik Tisza b. nadżupan komitatu Biharskiego, wiceprezes Rady budowniczej w stolicy. Wiadomość ta jest prawdopodobna. Przed trzema tygodniami już donosiłem, że dni urzędowania p. Gorove na schyłku, a pogłoski o kryzys gabinetowej, nie istniejącej w rzeczywistości, przyspieszają wszystkie zmiany nieuniknione w gabinecie, aby mu nadać coprędzej charakter trwałości.

Część literacko-artystyczna.

ZE LWOWA.

(×) Trudno pisać do Krakowa o pomnikach i zabytkach historycznych we Lwowie. Stosunek dla nas bardzo niekorzystny, a krakowskim czytelnikom, którzy patrzą codziennie na taki niezrównanie bogaty skarbiec pamiątek, może zbyt małoznaczącemi wydadzą się skromne zabytki, które tutaj staramy się przechować, ile możności i ile się godzi odnowić, naprawić, uwydatnić. Bogiem a prawdą znalazłoby się sporo zarzutów pod względem niedbałości w tej mierze. Jakkolwiek niewiele, mamy przecież rzeczy i pamiątki piękne, godne lepszego obejścia się z niemi, a dość zaniedbane, upośledzone lub zepsute. Najpiękniejszy budynek lwowski, ruską cerkiew, tak zwaną wołoską, oszpecono niedawnymi czasy wewnątrz w sposób doprawdy niegodny. Wyrzucono śliczne stare ikonostazy, obrazy itp. wstawiając natomiast jaskrawą pstrokaciznę, która jeżeli odpowiada grubym zmysłom nieuczonego ludu, w żaden sposób podobać się niemoże cokolwiek wykształceńszemu smakowi. Bodaj czy nie równocześnie wzięto się do katedry łacińskiej, niepięknej wprawdzie, ale dość starej, szarej, poważnej — i bez ceremonii pobielono ją jak pierwszą lepszą lwowską kamienicę, bo u nas pobielenie lub pomalowanie znaczy najwyższy stopień dobrego gustu, cywilizacyi i poszanowania historycznej pamiątki. Bywały inne takie przykłady, ale z przyjemnością donieść można, że zaszły zmiany na lepsze.

Początek zrobiono z odnowieniem pomników w kościele OO. Dominikanów. Dość pięknie odnowiono kościołek Sw. Jana pod wysokim Zamkiem, najstarszy z istniejących we Lwowie. Obecnie wzięto się do katedry łacińskiej. Przybędzie jej prawdziwa ozdoba przez wyporządzenie i odnowienie kaplicy Zamojskich, w której właśnie dwa wcale piękne pomniki alabastrowe, biskupów Zamojskiego i Tarnowskiego, odrestaurowuje znany rzeźbiarz p. Parys Filippi. W restauracyi jest także nagrobek jenerała artyleryi Pawła Grodzickiego, w tym samym kościele umieszczony.

Staraniem konserwatora na wschodnią część Galicyi, p. Mieczysława Potockiego, odrestaurowano ikonostas w cerkwi SS. Pietnic na Żółkiewskiem przedmieściu, jakoteż 6 starych obrazów w tym ikonostazie.

Zamiłowaniu rzeczy i zapobiegliwości p. Potockiego zawdzięczać będziemy w ogóle zachowanie wielu cennych pomników. Najnowszymi czasy, oprócz wyżej wspomnianych, odrestaurowano następujące pomniki: Wańka Łahodowskiego w cerkwi w Uniowie, tudzież kilka marmurowych pomników w kościele OO. Franciszkanów w Krośnie. Obecnie trwają roboty około restauracyi: nadzwyczaj pięknego ikonostazu w cerkwi OO. Bazylianów w Krasnopuszczy, grobowców i obrazów Herburtów w Felsztynie, oraz pomnika w Żurawnie.

Jestto tylko część tych restauracyj, które dokonane już zostały. Wspomnieć o nich zdawało się tem właściwszem, iż publiczność może nie dość jeszcze okazuje zamiłowania w zabytkach świetnej przeszłości, którą lubi się chlubić, ale której zwykle tak samo nie umie szanować, jak jej nie zna i nie stara się poznać. Pan Potocki chcąc uchronić pomniki od zaniedbania i zepsucia przez niewłaściwe obchodzenie się z niemi, spowodował Wydział krajowy do zakupienia większej ilości dziełka prof. Wład. Łuszczkiewicza „Wskazówka do utrzymywania kościołów, cerkwi i przechowanych tamże zabytków przeszłości" — które rozesłano proboszczom i administratorom. Dowiaduję się wreszcie, że Wydział krajowy z funduszów na ten cel w budżecie wyznaczonych, przyznał około 3,000 zł. na odrestaurowanie następujących zabytków:

Starożytnych pomników, rzeźb i malowideł w kościele parafialnym w Krośnie 1,600 zł.; starożytnych zabytków w kościele parafialnym w Zagórzu w Sanockiem 500 zł.; starożytnej, bardzo ciekawej synagogi w Lisku 300 zł.; pięknych starych rzeźb w cerkwi parafialnej w Buczaczu 300 zł.; wreszcie 250 zł. na restauracyę pomnika we wsi Hudowie w powiecie Złoczowskim, wystawionego na pamiątkę zwycięstwa Zahorowskiego nad Tatarami za panowania Jana III.

Otóż zechcą przyznać szanowni czytelnicy, że pod tym względem nie można nam zarzucić zupełnej stagnacyi. Prawda, że to, co się robi, robi się z małymi wyjątkami za staraniem urzędowego konserwatora i funduszów publicznych — ale czy doprawdy dużo inaczej dzieje się gdzieindziej? Prywatnych zabiegów około zachowania pamiątek historycznych nie można prawie spotkać. Rzucają w odpowiedzi uwagę, że wobec ubóstwa kraju i tysięcznych innych jego potrzeb, wydatki takie są zbytkiem. Zapewne. Ale jeżeli ludzie majętni, barzdo nawet majętni, praktykujący zbytki najrozmaitszych rodzajów, skąpią niewielkich stosunkowo kwot na uratowanie pamiątek historycznych, zarazem rodzinnych, na zachowanie pomnika przodków, któremu piękne swe imię i chlubną przeszłość zawdzięczają, na odrestaurowanie kościółka lub kapliczki przez tych przodków wystawionych — to już chyba nie zmysł oszczędności, ale coś innego, czego po nazwisku nie chcę nazywać.

A tak niestety bywa u nas, i aż się boję rozpisywać dalej, aby mimowoli nie wywlec na światło dzienne faktów, które nie warte światła bożego. Dlatego kończę, odkładając na inny raz doniesienia o niektórych innych, wartych powszechnej wiadomości zabiegach artystyczno-archeologicznych.

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

„Dziewica Orleańska" Schillera — panna Precheisen — *un évènement* teatralny — Zapaleńcy — Gra panny Precheisen — Niezwykły jej talent — Lewinsky jako Raoul — Talbot-Dunois — Przygoda Förstera — *Die Vermaehlten* — Kara pieniężna panny Baudius — berlińska *Siegesfeier*.

Wczoraj odegrano tutaj „Dziewicę Orleańską." Panna Precheisen, artystka dotąd wcale nieznana, występująca od dwóch lat dopiero, zajęta podrzędnemi rolami na podrzędnych scenach, zbiegiem dotkniętych już w ostatnim tygodniku okoliczności dostała się do wiedeńskiego teatru nadwornego na gościnne występy i dała się wczoraj publiczności poznać w roli naczelnej powyższego dramatu Szyllera. Dla miłującego sztukę świata wiedeńskiego był to *un évènement*. Istnieje jeszcze tutaj liczne, lubo coraz bardziej się ścieśniające koło ludzi, dla których najmilszym nektarem jest dobrze odegrany dramat. Tacy entuzyaści zapełniają zwykle parter i galerye i są najostrzejszymi sędziami i krytykami sztuki i aktorów. Żaden giest, żadne słowo nie ujdą ich uwagi. I wczoraj pomimo 30 stopni upału w teatrze, nie było ani jednego miejsca próżnego.

Skoro artystka dotąd nieznana, pozbawiona wszelkiej protekcyi, występuje w *Burgu* w roli „Dziewicy Orleańskiej" — tak rozumowali stali goście tego teatru — musi to być talent wielki. Nie omylili się wcale ci panowie. Miałem sposobność widzieć nieznaną artystkę na próbie jeneralnej; już po pierwszej scenie rzekłem sobie: „Za dwa lata będzie miała sławę europejską." W tem zapatrywaniu utwierdziło mnie wczorajsze przedstawienie. Nie śmiała na próbie, widocznie jeszcze zdziwiona zaszczytem, jaki ją spotyka, poruszała się w czasie przedstawienia z śmiałością i pewnością siebie, właściwą stałym artystkom wielkiej sceny. Nie jest wolną od wielu wad, od których się w dalszym rozwoju otrząść musi i zapewne otrzęśnie, ale posiada kroplę tego namaszczenia poetycznego, bez którego nie masz prawdziwego artysty. Jak rzeka wezbrana, nie troszcząc się o to, jak w swym biegu wyżłabia koryto, tak nieznana nam dotąd artystka pomimo usterek w grze i niejednej mylnie pojętej i oddanej sceny, porwała wczoraj widzów za sobą, nie zostawiając czasu do rozmyślania, nęcąc i łudząc oko i ucho. Zapał widoczny ogarnął publiczność — po dwa — po trzykroć wywoływano nieznaną artystkę po każdym akcie.

Panna Olga Precheisen jest to 18-letnia, wysmukła blondynka o bardzo miłych rysach, z naiwnym prawie wyrazem twarzy, o niebieskich oczach, z włosem nader pięknym i nadmiar długim, z wielkim zasobem uczucia i siły dramatycznej, z głosem atoli nie dość silnym, albo jeszcze niewyrobionym, z giestami w chwilach czystej deklamacyi lub natchnienia wybornemi, lecz rzadko kiedy licującymi z wewnętrzną walką, z pozami odpowiedniemi. W tych słowach wypowiedzieliśmy już wady i zalety. W scenach, gdzie panuje wyłącznie i góruje jedno uczucie czy to bogobojności, czy to miłości ojczyzny, czy też natchnienie — jest już dziś niezrównaną, nie wątpię bowiem, że głos jej nabierze

Tisza, nie krewny, lecz brat słynnego przewódzcy lewicy, od dawna był uważany za najbliższego kandydata do teki dróg i robót publicznych. Stanowisko wiceprezesa w Radzie budowniczej, której prezes hr. Andrassy nigdy prawie nie przewodniczy, a jednak pozycyę tę uważa za tak ważną, że się jej nie zrzeka, wskazywało na niezwykły stopień zaufania istniejący między prezesem gabinetu a p. Tiszą.

Zurich 20 czerwca.

(*K.*) Jakby w dowód tego, że cała Francya pojmuje dostatecznie ważność teraźniejszych wyborów, donoszą zgodnie z tego kraju, że ruch wyborczy wzmaga się coraz bardziéj. Są i inne zdarzenia, które niemniéj zwracają na siebie uwagę polityków, lecz dla Francuzów koncentruje się dziś cały interes w agitacyach i w urnie, to też i o nich tylko mówią i piszą, spychając inne wypadki na drugi plan. Jak zawsze tak i teraz wyprzedziła w pracach przedwyborczych stolica prowincyę. Tu idą rzeczy trochę wolniéj, zgromadzenia nie tak częste, kandydatur i komitetów nie tak wielka obfitość. Zauważać jednak należy, że i antagonizm tu między partyami mniéj szorstki. Są punkta, w których schodzą się w kilku departamentach tak republikanie jak i rojaliści. Między innemi podnoszę ten, że gdzieniegdzie obie partye zgodziły się stawić nieprzepartą tamę bonapartystom. W Paryżu zaś wre agitacya bardziéj niż kiedykolwiek. Tam rojaliści chcą pokazać, że głosowanie 18go lutego dla tego wypadło na korzyść radykałów, iż wielka ilość „szlachetnych i rozsądnych“ wyborców wstrzymała się od głosowania, że tedy stolica nie zasłużyła na tę złą notę, jaka w skutek ostatnich wypadków w oczach całego świata na niéj ciąży. Dla osiągnięcia tego celu powstała owa „potworna“ jak ją nazywają unia 18 dzienników, która ma na celu popierać bez względu na partye, tych kandydatów, co dadzą pewne gwarancye, że będą starali się podtrzymać pokój i porządek. Dość przeczytać nazwy tych dzienników, aby się przekonać, że owoc takiego małżeństwa byłby niepłodny. Wszak *Journal des Débats* niedawno wysyłał do Charenton ten rząd francuski, któryby zwracał jakową uwagę na adresa i petycye tak usilnie protegowane przez *Univers* i *Monde*. W téj unii, jak dobrze ktoś powiedział, dzienniki religijne znalazły się obok *Feuilles de joie*, taka bowiem jest najnowsza nazwa niemoralnych pod każdym względem *Figara*, *Gaulois* a ponoś i *Constitutionnela*. I tylko bojaźń jedynie mogła zebrać razem tak sprzeczne interesa przedstawiające pisma. Republikanie uderzają na ten anormalny objaw, i przybierają wobec niego ton, jakby skutków jego nie bardzo się lękali. „Unia pozuje wprawdzie na klub z ulicy Poitiers z r. 1848, prawią one, lecz nie dojdzie do jego znaczenia.“ Zauważać wypada, że kandydaci republikańscy w Paryżu mają zabezpieczone głosy robotników, którzy jak wiadomo, przy ostatnich wyborach do sejmu tak znakomitą osiągnęli większość. Jakkolwiek liczba ich zmniejszyła się dla znanych przyczyn, zawsze jeszcze zaważą oni mocno na szali.

Z najświeższych kandydatur prowincyonalnych najznakomitsza jest księcia de Chartres nie pamiętam już w którym departamencie. Nie wątpią, że on tam przejdzie. Przebija też u republikanów obawa o Bordeaux, gdzie radykały chcący przeprowadzić Gambettę i trzech jego przyjaciół politycznych nie mogą się pogodzić z umiarkowanymi. Stać się więc może łatwo, że wyzyskają tam niezgodę bonapartyści dla jednego lub dwóch swoich posłów. Donoszą także, że w Lille Faidherbe przyjął nareszcie kandydaturę, od któréj się dotąd stanowczo wymawiał. Republikanie radzi są z tego bardzo.

Do charakterystyki agitacyj wyborczych we Francyi dorzucić wypada i ten ciekawy objaw, że podczas gdy radykalne pisma, co to jak wiadomo, niezbyt potępiały Komunę, dziś nie znajdują dość energicznych na potępienie jéj wyrażeń, dzienniki ultra-monarchiczne, barwy napoleońskiéj drukują artykuły, z których przebija jakby uniewinnienie *Internationale*.. Poważne pisma rojalistyczne biją zaś szczególnie na to, że wyborcom nie powinno teraz chodzić o przekonania polityczne kandydatów, forma rządu stoi bowiem na drugim dopiero planie, lecz o to, czy zdolni są do pracy nad reorganizacyą kraju. Wszystko to świadczy niestety, że partye francuskie ciągle jeszcze trzymają się téj zgubnéj polityki egoistycznéj, z któréj wynika przekonanie, iż zbawienie kraju możebne jest tylko w urzeczywistnieniu zasad którejkolwiek z nich. Wielkiéj części tych partyj nie podoba się dogmat kościelny *extra ecclesiam nulla salus*, wszakże u siebie trzymają się go zawięcie. Czy dziwna więc, że bezstronni widzowie pytają się często wobec tego widowiska, ażali Francya może mieć rzeczypospolitę?

Gdy tak cały kraj, nie wyjmując nawet departamentów niepowołanych do urny, zajmuje się gorączkowo wyborami do Izby mającéj zagoić rany i odwrócić klęski nieszczęścia ojczyzny, to ostatnia w jak najgorszem przed całem światem stawia się świetle. Zamiast wziąść się do pracy nad organicznemi prawami, nad reorganizacyą wojska, administracyi i tylu innych gałęzi, które leżą odłogiem, Izba zajmuje się rekryminacyami, napadami osobistemi, których inaczéj nazwać nie można jak skandalami, stawianiem wniosków nakoniec, które ani mieszkańców, ani stanu przemysłu nie uspokoić nie są zdolne. Dość wziąść *Journal officiel* z końca ubiegłego tygodnia do ręki i przeczytać stenografowane posiedzenie, aby się przekonać że dzień Bożego Ciała nie był tem, czem go mieć chciano, że dalej członkowie Sejmu za nadto są Francuzami, aby się wyrzec mieli w tym kraju tejmanii teatralnej, tego nieporządnego zamiłowania działającego na nerwy i namiętności, *incidents* którémi przepełnione są posiedzenia sejmowe. Prawda, że publiczność francuska daleko chciwiej podobne wzruszające sprawozdania, a odrzuca na bok stenograficzne zapiski donoszące o dyskusyach nad jaką ustawą, na przykład; lecz czyż to powód, by jej zmysłom zepsutym zadość czynić. Weźcie wniosek Dahirela postanowiony raz w tydzień po zawarciu tak zwanego „pokoju bożego.“ Przeminął on wprawdzie bez burzy i zrobił wrażenie kamienia upadającego do błotnistego jeziorka, ale widać z dzienników prowincyonalnych że nie przyczynił się niczem do podniesienia zaufania w mieszkańcach do prawodawców, i zwrócił ich uwagę na to że wody tego jeziorka bynajmniej nie są czystemi. Posiedzenie piątkowe i sobotnie, przekonywają z mów Baragnona i Vallona, że są ludzie w tej Izbie, którzy interes swojej partyi daleko wyżej stawią od interesu kraju. Wszystkie te grzechy padają do tego na tę stronę izby, która uważa się za powołaną *par excellence* do stanowienia o losie ojczyzny. Ją kłują w oczy członkowie rządu, który brali udział w rewolucyi 4 września. Usunięto już dwóch, kolej teraz przyszła na resztę. A jeśli wierzyć *Figarowi* który do Fawra i Simona powiada, „jak długo będziecie przy władzy—wyzywając niejako opinię publiczną—tak długo będą was prześladować przy każdej sposobności—to zachowanie się prawicy nie zmieni się tak prędko. Być może że wyborcy dopiero, pouczeni w sam raz o jéj dążnościach i zamiarach, nakażą jej milczenie oddając głosy tej partyi, która teraz przynajmniej wiele złożyła umiarkowania dowodów.

Uchwałą Izby, wedle której prawo amnestyi jej, a nie Thiersowi przysłuża, przyjęły republikańskie dzienniki z wielką niechęcią, przeczuwając, że cało dekretów znajdzie złagodzenie. Domagają się też wypuszczenia tych więźniów którzy w gorączce zostali pojmanymi, a dotąd cierpią wielkie w miejscach więzienia niewygody.

Donoszą także zewsząd o licznych adresach i petycyach do Izby domagających się interwencyi rządu na korzyść uciśnionego przez Włochy Papieża, i łącząc z tym objawem zbieranie ochotników w Bordeaux przez p. Charette, wzywają rząd by oświecił w tym względzie publiczność. Podejrzywają bowiem że zbierana legia ochotnicza przeznaczona jest na wyprawę do Rzymu.

Z Bordeaux donoszą że tamtejszy prefekt telegrafował do Wersalu o instrukcyę jak ma postąpić z Gambettą, gdy się takowy pokaże w Departamencie podczas peryodu przedwyborczego. Kilka dni odpowiedź nie przychodziła i nie wiadomo dotąd co rząd rozporządził w tej mierze.

Kraków 24 czerwca. Brak miejsca niedozwolił nam w ciągu dni kilku zamieścić reszty memoryału Polaków szląskich do ministerium w Wiedniu, którego początek umieszczony był w N. 119 *Czasu*. Dziś przeto podajemy dalszy ciąg tego dokumentu, jak następuje:

II. Sądownictwo i urzędy polityczne.

W sądzie i urzędach politycznych rozstrzygają się ważne sprawy obywatela państwa. W sądzie idzie nieraz o życie i honor, jak w sprawach kryminalnych,—o mienie i prawa osobiste, jak w sprawach cywilnych. Urzędy polityczne, wydając rozrządzenia, od których dokładnego zrozumienia, zależy nieraz spokój państwa i ścisłość wykonania rozporządzeń rządowych w urzędach gminnych. Mimo to wbrew art. 19 praw zasadniczych, na Szląsku, a mianowicie w księstwie Cieszyńskiem, sąd wyższy i niższy w Cieszynie, sądy okręgowe, starostwa powiatowe wydają wyroki, pozwy, pertraktacye pozostałości i inne pisma sądowe, urzędy polityczne wezwania do asenterunku i tym podobne pisma urzędowe, tylko w języku niemieckim. Jeżeli na usilne żądanie stron, lub którego urzędu gminnego, sąd lub starostwo zmuszone są odpisać po polsku, czyni się to z największą niechęcią, a strony lub urzędy gminne żądające języka polskiego, uważane bywają przez c. k. urzędy za ludzi opornych i nielojalnych. Czy to w ten sposób ma być przez c. k. urzędy wykonywany art. 19 praw zasadniczych? Oto w wyższym sądzie cieszyńskim w r. 1868 toczył się proces prasowy polskiego pisma peryodycznego *Gwiazdki Cieszyńskiej*; przy rozprawie, gdy obżałowany i obrońca chcieli mówić po polsku, prezes sądu powiatowego nie dopuścił tego, oświadczając publicznie: *Hier ist ein deutsches Gericht!* I że sąd ten jest naprawdę tylko niemieckim, dowodem tego, że oddał na użytek *Deutschvereinu* salę sądową, znajdującą się w gmachu Cieszyńskiego sądu. W czasie procesu włościan z Lutyni, przy przesłuchiwaniu świadków, pokazało się, że sędzia przesłuchujący świadków nie rozumiał ich, chociaż mówili po polsku, a oni nie rozumieli sędziego, chociaż to, co mówił, tłumaczono im w języku polskim. W procesie małżonków Kaletów, oskarżonych o otrucie ojca, obrońca oskarżonych Dr Blitzfeld, uskarżał się, że protokóły zeznań świadków nieumiejących po niemiecku tylko po polsku, były spisane po niemiecku. Faktów takich moglibyśmy przytoczyć niezliczoną ilość i wobec tych faktów zapytujemy, czy to w ten sposób ma być wykonywany 2 art. praw zasadniczych, który powiada: „Wszelkie szczepy narodowe są sobie równe“? Co więcej, ileż to klęsk i nieszczęść może spaść na rodziny, jeżeli urzędnicy sądowi i polityczni nie rozumieją narodowego języka ludu, wśród którego urzędują, zwłaszcza, jeżeli już doszło do tego, że c. k. urzędy notaryalne nawet dla stron mówiących tylko po polsku, spisują akta w języku niemieckim! Z tego powodu, zgodnie z art. 19 praw zasadniczych prosimy:

1) Aby tak władze sądowe, jak polityczne, zostały zobowiązane do wydawania wszelkich pism i wezwań urzędowych do osób, stron i gmin narodowości polskiej, w języku polskim.

2) Aby odnośne c. k. ministerstwa zobowiązane zostały do obsadzenia urzędów sądowych i politycznych w księstwie Cieszyńskiem, osobami, posiadającemi dokładnie język krajowy, to jest polski.

3) Aby wysokie c. k. ministerstwo sprawiedliwości poleciło łaskawie wszystkim c. k. sądom wyższym i niższym księstwa Cieszyńskiego, aby przy prowadzeniu spraw, skarg i innych czynności, tak cywilnych, jak kryminalnych, zaznaczały równouprawnienie języków, i nie dopuszczały się żadnych ograniczeń i fałszywego wykładu 19 art. praw zasadniczych.

III. Urzędy finansowe, pocztowe i telegraficzne.

Nader ważną rzeczą dla obywatela państwa jest, aby pisma, wychodzące od władz finansowych, pocztowe recepisy oddawcze, przepisy pieniężnych deklaracyi, oraz recepisy oddawcze biura telegraficznego były w języku zrozumiałym dla stron pisane i drukowane. Dlatego upraszamy wysokie c. k. ministerstwo:

Aby poleciło komu należy, żeby druki c. k. władz finansowych, co do poboru podatków, jakoteż władz pocztowych i telegraficznych w księstwie Cieszyńskiem, były drukowane w języku polskim i niemieckim, a wypełniane w języku narodowym stron interesowanych.

IV. Służba wojskowa.

Ponieważ Szlązacy polskiej narodowości służąc wojskowo, przelewali i przelewać będą krew swoją za Cesarza i austryacką swą ojczyznę, godzi się, aby i do nich był zastosowany art. 19 praw zasadniczych, z tego powodu upraszamy:

Aby powołania do asenterunku, uwolnienia ze służby, i inne tym podobne świadectwa wojskowe, zwłaszcza w szląskiej landwerze, wydawane były Polakom w języku polskim.

(*Dokończenie nastąpi*).

Szef namiestnictwa mianował kancelistę Władysława Mikiewicza, sekretarzem powiatowym, a kancelistę byłéj dyrekcyi budownictwa Bonifacego Kowalewskiego i byłego oficyała Edwarda Czerwonkę oficyałami namiestnictwa.

Pierwsze posiedzenie sejmu Wielkiego Księstwa Poznańskiego dnia 20 czerwca.

Skoro królewski komisarz, zagajonemy przez deputacyą sejm, opuścił salę, sejm pod przewodnictwem marszałka zakomunikował Stanom marszałek, że Najwyższa uchwała zwołująca oraz dekret propozycyjny z dnia 8 czerwca drukiem odbite, niebędącym członkom sejmu doręczone zostaną. Następnie powołał marszałek na trzymającego pióro deputowanych pp. doktora Wład. Szuldrzyńskiego i Albertego a na kwestora obecnego sejmu deputowanego pana Tresckowa, poczem utworzone zostały cztery wydziały, celem przedwstępnych obrad nad przedmiotami, nad któremi sejm stanowić będzie. Przeznaczeni zostali: I. do wydziału pierwszego, któremu oddano sprawy ogólnego prawodawstwa i zarządu, oraz sprawy żwirówek dotyczące; deputowani pp. Kurnatowski (przewodniczący), Kleffel (jego zastępca), hrabia Czarnecki, Turno, Scholtz, Fischer, Goździewski, Bayer, Koszewski, Swinarski i hrabia Raczyński (jeżeli przybędzie). II. Do wydziału drugiego, który zajmować się ma sprawami domu poprawy w Kościanie i sprawami ubogich krajowych, deputowani pp. baron Unruhe-Bomst (przewodniczący), Rożnowski (zastępca), Klitzing, Kaatz, Cleeman, Kozłowski, Wróblewski, Jaraczewski, książe Sułkowski (jeżeli przybędzie), Lucke i Zakrzewski. III. Do wydziału trzeciego, któremu oddano sprawy dotyczące domów obłąkanych, zakładów dla głuchoniemych, niewidomych oraz innych instytutów dobroczynnych, deputowani pp. hrabia Plater (przewodniczący), Grevenitz (zastępca), Lipski, Sander, Miłkowski, Tresckow, Machatius, Łubczyński, Schmidt, Jordan, Schultz, i książę Radziwiłł (jeżeli przybędzie). IV. Do wydziału czwartego, któremu przeznaczono sprawy Towarzystwa prowincyonalnego zabezpieczenia od ognia, sprawy kasy pomocniczej, kasy instytutów prowincyonalnych oraz funduszu departamentowego i w ogóle sprawy kasowe, deputowani pp. Tschepe (przewodniczący), Wolniewicz (zastępca), Roy, Karśnicki, Modlibowski, Hoffmejer, Nolte, Baum, Fritz, Meissner, Neumann i Budzyński. Następnie wezwał marszałek wydziały do ukonstytuowania się, rozdzielił nadeszłe przedmioty pomiędzy przewodniczących, a oświadczywszy, że o przyszłéj sesyi plenarnej, skoro do niej materyały przygotowane będą, uwiadomieni będą na piśmie z oznaczeniem porządku dziennego przewodniczących, a ci znów członków wydziałów, zamknął posiedzenie o godz. wpół do drugiej z południa.

W tym samym dniu o godzinie 3ej zebrali się członkowie sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego na obiad u pana komisarza rządowego, naczelnego prezesa hrabiego Koenigsmarcka.

Najbliższe posiedzenie plenarne odbyć się ma jutro, na który materyał przygotowywały wydziały wczoraj i dziś.

Sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego składa się tak, jak wszystkie sejmy prowincyonalne monarchii pruskiej, z trzech stanów: Do pierwszego należą z głosem wirylnym: książę Thurn i Taxis za księstwo krotoszyńskie (dawniejsze starostwo); książę Sułkowski jako ordynat na Rydzynie; książę Radziwiłł z powodu hrabstwa Przygodzkie; hrabia Atanazy Raczyński i 22 deputowanych, wybranych ze stanu właścicieli dóbr rycerskich. Drugi stan tworzą miasta, reprezentowane przez 16 deputowanych; trzeci inni właściciele gruntów nierycerskich 8 deputowanych. Ogółem zatem sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego liczy 50 deputowanych. (*Dz. Poz.*)

Wiedeń 23 czerwca. Izba deputowanych w Radzie państwa przyjęła wczoraj po dłuższej dyskusyi nową ustawę o miarach i wagach. Znaczna mniejszość, której sprawozdawcą był Dr Brestel, życzyła sobie aby zaprowadzić obok nomenklatury nowej, także niemiecką a względnie we wszystkich językach krajowych. Wniosku, aby dla większego handlu inny, a dla mniejszego znów inny naznaczono termin wejścia nowej ustawy w życie, nie przyjęto, i uchwalono, że wprowadzenie nowych miar i wag nastąpi z d. 1 stycznia 1873. Ustawę o rozszerzeniu poboru podatku dochodowego i zarobkowego od przedsiębiorstw do pewnego stałego miejsca niezwiązanych, przyjęto zgodnie z uchwałą Izby wyższej.

W końcu rozpoczęto obrady nad ustawą o przepisach przejściowych celem zabezpieczenia podwyższonego stanu pokojowego 25 pułków jazdy, rekrutujących się z królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Rząd domagał się w swém przedłożeniu, aby uzupełnić te pułki ochotnikami którym za dłuższą służbę szczególniejsze poręczonoby korzyści, albo też przez przymusowe powołanie rezerwistów, którzy przepisane ustawą lata już wysłużyli. Większość wydziału odrzuciła takie przymusowe powoływanie, mniejszość zaś oświadczyła się za przyjęciem tej ustawy tak jak ją proponuje wydział.

Na dzisiejszem (59) posiedzeniu przemawiał jeszcze deputowany **Weeber** za wnioskiem Rechbauera, dep. Kotz i minister obrony krajowej przeciw wnioskowi większości. Podczas głosowania przyjęto wniosek wydziału tj. że w mowie będące pułki uzupełnione być mają ochotnikami.

Izba wyższa w Radzie państwa odbyła dzisiaj dwudzieste posiedzenie, na którem uchwałę Izby deputowanych o kredycie sześciu milionów na koszta wystawy powszechnej w Wiedniu przydzielono komisyi skarbowej i rozpoczęto obrady nad ustawą notaryalną.

Oprócz obu Izb Rady państwa zgromadziła się także dzisiaj delegacya węgierska na publiczne posiedzenie; nie było jednak żadnych obrad politycznych, ograniczono się tylko na załatwieniu niektórych formalności, a mianowicie w miejsce mianowanego ministrem sprawiedliwości p. Bitto wybrano prezesa del. Treforta i postanowiono przyszłe posiedzenie odbyć w poniedziałek.

Dyskusya jeneralna, której na wczorajszem posiedzeniu nie ukończono, była bardzo żywą i ciekawą. Zabierali głos Dr **Banhans**, jako sprawozdawca większości, Dr **Smolka**, jako sprawozdawca mniejszości, oraz deputowani **Hackelberg**, **Kalnóki**, **Rechbauer**, **Seidl**, **Eichhoff** i **Giskra**, poczem posiedzenie przerwano. Dr Rechbauer wniósł przejście do porządku dziennego nad całą ustawą.

— W wydziale wojskowym delegacyi węgierskiej wniósł wczoraj wspólny minister wojny przedłożenie o kredycie dodatkowym w kwocie 300 tysięcy złr. na wybudowanie szpitalu w szałasach na 500 chorych w Peszcie. Minister wojny uzasadniał swoje żądanie tem, że oddanie Ludoviceum jeszcze w tym roku nastąpi, potrzeba więc obmyślić pomieszczenie dla chorych w tym zakładzie obecnie się znajdujących. Wydział z powodów przytoczonych zezwolił na całą kwotę. Poczem dokończono reszty prac, tak, że ogólne sprawozdanie wydziału wojskowego będzie mogło być przedłożone delegacyi już w poniedziałek. Ze sprawozdania tego podnieść wypada, iż przeznaczono na obwarowanie Ołomuńca 300,000 złr., na budowę koszar w Krakowie 200,000 złr., wreszcie na obwarowanie Jarosławia 501,000 złr.

— Komisya budżetowa Izby wyższej w Radzie państwa rozpoczęła wczoraj obrady nad bużetem na r. 1871. Rząd na tem posiedzeniu przedstawiali hr. Hohenwart i bar Distler. Rozdziały: utrzymanie dworu, kancelarya cesarska, Rada ministrów, Rada państwa, trybunał państwa, ministerstwo spraw wewnętrznych, skarbu, wyznań i oświecenia przyjęto zgodnie z uchwałami Izby deputowanych

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 czerwca. Wczorajszy obchód „Wianków“ ściągnął jak zwykle niezliczone tłumy mieszkańców nad Wisłę na Groble, pod Przewóz i na Rybaki. Towarzystwo „Muza“ ogłosiło nawet plakatami program swojego w tym obchodzie udziału. Zniknął tu tradycyjny charakter puszczania wianków, jaki się n. p. w Warszawie utrzymuje, natomiast zaś były śpiewy, muzyka, ognie sztuczne i wspaniale przybrany galar, który zwolna z pod Zwierzyńca posuwał się, przystrojony w różnobarwne lampiony, z powiewającemi chorągwiami i chorągiewkami, oświetlony ogniami bengalskiemi wszelkiej barwy i prowadzący przed i po za sobą łodzie, z których wypadały race, szmermele, młynki, świece rzymskie, ognie greckie na wodzie płonące, a na przodzie galaru jaśniała w przeźroczu lira, godło Towarzystwa „Muzy“. Od 9 do 10½ wieczór trwało to widowisko i było rzeczywiście pięknem. Wprawdzie tu i owdzie jakiś samotny, skromny wianek puszczony był na Wisłę, lecz wśród powszechnego zajęcia się ognistym galarem, niknął niepostrzeżony.

— W tym roku niewiele zadawali sobie pracy członkowie Bractwa strzeleckiego ze strąceniem kurka przy strzelaniu królewskiem. Zaczęło się ono bowiem w niedzielę zeszłą, a już we wtorek musiano zaprzestać dalszych strzałów, bo kur był już tak podziurawiony, iż mógłby nie dożyć do następnej niedzieli, to jest do jutra, a jutro ma być zakończenie tego popisu strzeleckiego i obwołanie nowego króla kurkowego. Innych lat trzeba było dobrze przez tydzień nie ustawać, żeby się strzelanie nie przeciągnęło za dzień elekcyjny. Przyczyną tego tak krótkiego w tym roku strzelania jest nowa broń odtylcowa z wielkiemi stożkowatemi kulami. Dawniej okrągłe pociski przebijały skrzydła kurka, ale w tułowie więzły jak w pierzynie, i trzeba było dużo ołowiu wpakować w kurka, żeby go rozsadzić; teraz zaś jak i w najnowszych wojnach, bitwy są krwawsze, ale wojna trwa krótko: tak samo dzieje się na strzelnicy krakowskiej. Ponieważ wybór króla kurkowego połączony bywa z pewną uroczystością, przeto jeżli pogoda posłuży, ogród strzelecki będzie przeludniony.

— W części handlowo-gospodarczej podajemy obwieszczenie wydane dziś w nocy z powodu pojawienia się księgosuszu między bydłem w Krakowie. Prawdopodobnie dostała się do Krakowa zaraza z Oświęcimia, gdzie na stacyi wołowej przez jakiś czas istniała. Wczoraj ubito natychmiast 15 wołów dotkniętych zarazą, czy też o nią podejrzanych, i niewątpliwie na tem się skończy, a zaprowadzony na rogatkach dozór lekarski zapobieży wprowadzaniu chorego bydła. Jakkolwiek dostawa bydła na żywienie miasta w niczem przez to nie ucierpi, a za bydło, jako chore, ubite wczoraj, właściciele jego otrzymają wynagrodzenie, wszelako już dziś poskoczyło mięso w mieście o 4 centy na funcie i płacono je po 28 centów.

— Przy zamierzonem wzmocnieniu zrębu chylącego się do upadku ołtarza Sw. Stanisława w kościele Panny Maryi, odsłonięto nieznaną dotąd rzeźbę pierwotnej mensy, stojącego tutaj niegdyś ołtarza. Zabytek to nie-

---

jeszcze potrzebnej siły i objętości; natomiast w chwilach pasowania się z samą sobą, tam, gdzie walczy Dziewica Orleańska z Joanną-kobietą, obok niezwykłego przejęcia się rolą i niewysłowionej słodyczy w wygłaszaniu wierszy nie dopisały ani ruchy, ani giesta, ani pozy. Zgoła rzeczą będzie umiejętnej dyrekcyi ten rzadki talent ująć w karby i formy i wykierować pannę Precheisen na pierwszorzędną artystkę europejską.

W podobny sposób pojawił się przed laty na scenie wiedeńskiej p. Lewinsky, nieznany i koczujący aktor, dziś pierwsza ozdoba teatru nadwornego. Wczoraj p. Lewinsky, jako Raoul, rycerz z Lotaryngii, miał tylko jedną scenę do odegrania, ale wstrząsnął słuchaczami deklamacyą słynnego opisu bitwy i pierwszego pojawienia się „Dziewicy.“ P. Lewinsky zwykle sobie wybiera role na pozór nieznaczące, lub mniej ważne, jak np. rolę aktora w Hamlecie, aby dowieść, co z najmniejszej można zrobić roli. Dobrze oddał p. Gabillon rolę niedowiarka wodza-filozofa, który konając jeszcze woła, że „z głupstwem i Bogiem walka daremna.“ Postać Talbota, zimnego skeptyka angielskiego, przedstawia kierunek realistyczny historyków, odmawiających „Dziewicy Orleańskiej“ wszelkiego posłannictwa wyższego. Hrabiego Dunois grał nowy artysta z Pragi p. Hallenstein, którego dotąd jedyną może zaletą jest głos gromki, piorunujący. Nacierając na ks. Burgundyi (p. Förstera) zranił go ostrzem szabli w czoło w pobliżu oka. Krew ciekła po twarzy Förstera, ten jak żołnierz wytrwał na miejscu i zaledwie się trzymając skończył całą scenę swoję z „Joanną.“ P. Precheisen w zapale gry nie spostrzegła rany Förstera, byłaby się bowiem zmięszała, a obecni również na scenie Hallenstein (Dunois) i Baumeister (La Hire) stali jak na torturach, spoglądając ciągle na zakrwawioną twarz i splamione suknie p. Förstera, i obawiając się, aby nie zemdlał. Publiczność odetchnęła, kiedy p. Förster opuścił scenę i mógł sobie opatrzyć ranę. W przyszłym tygodniu pan Precheisen występuje w roli Małgorzaty w „Fauście“ Getego.

Poświęciwszy wstęp tygodnika artystce, rokującej tak świetne nadzieje, muszę się wywiązać z obietnicy mojej i zdać sprawę z nowej sztuki Wilbrandta: „*Die Vermaehlten*“ (Nowożeńcy). Dla większego uzasadnienia oryginalnej treści swej sztuki, autor obrał sobie Anglię, kraj przeróżnych dziwactw, za miejsce działania. Sir Josuah Westcote, majętny Anglik, jest wzorem uczciwości i punktualności. W jego domu nie tylko ład, ale i karność panuje wysoka. Syn jego William sprzykrzył sobie życie w Anglii i podróżuje po stałym lądzie, gdzie brnie coraz głębiej w długi. Ojciec zamiast płacenia długów za syna, pisze do niego list, grożąc mu wydziedziczeniem, jeżeli pewnego dnia o godzinie oznaczonej (o 7mej wieczór) nie powróci, celem zaślubienia panny Arabelli, pupilki i wychowanicy w domu baroneta Westcote. William zna od dzieciństwa Arabellę; William już raz był zakochany w Arabelli, lecz ona nim gardziła; Arabella następnie się kochała w Williamie, lecz znów on nią gardził. Dla tego im się zdawało, że odtąd wzajemnie nienawidzić się muszą. Ojciec Williama widząc szczęście syna w zaślubieniu Arabelli, nie wątpiąc, że długi zmuszą go do powrotu do Anglii, robi wszelkie przygotowania weselne. Bardzo zabawną jest scena, kiedy w kwandrans przed oznaczonym terminem pojawiają się na sali z trzech różnych miejsc trzy typy angielskie: stary sir Josuah Westcote (p. Lewińsky), jego zięć sir Arthur Bothwell (p. Baumeister) i szambelan domu Barlow (p. Schöne), każdy z nich spoglądając na zegarek. Na stole już leży akt intercyzy ślubnej, goście weselni są sproszeni. Arabella siedzi w swoim pokoju, Williama nie ma. Sir Josuah Westcote wyjmuje najnowszy numer *Daily News*, podaje ją zięciowi do czytania, sam zatapiając się w czytaniu innej gazety. Sir Arthur Bothwell zięć pierwszy, przerywa milczenie „siódma godzina“, powiada. Sir Josuah Westrade patrzy na zegarek: „Mnie się nie zdaje“.

„William nie przyjedzie“—mówi Bothwell.

„William ma 10,000 funtów długów — William przyjedzie“—odpowiada Westcote.

W tem trzy zegary naraz biją godzinę siódmą. „Cóż się stanie z Arabellą, jeżeli William nie przyjedzie?“—pyta się Bothwell.

„To ją oddam—oglądając się w tył—ot temu tam młokosowi, co stanął na krużganku“. Bothwell się ogląda — William (p. Sonnenthal) się z nim wita. Żadne prośby Williama nie pomagają. Arabella w sukni czarnej, William w odzieży jeszcze z pyłu nie otartej biorą ślub. Wróciwszy z kaplicy, nowożeńcy z przymusu układają plan pożycia swego z jasnością i otwartością, nie pozostawiającą nic do życzenia. „Harmonia w dysharmonii“—takiem jest godło ich stosunków małżeńskich.

Akt drugi rozpoczyna się polowaniem, urządzonem na cześć nowożeńców. Ulewa wnet przerywa zabawę. Emma, siostra Williama, żona Bothwella, postanawia intrygą połączyć i pogodzić nowożeńców, stroniących ciągle od siebie. William dostaje liścik, dający mu *rendez-vous* w chacie samotnej, gdzie go ma czekać „znajoma nieznajoma“ (dawna kochanka Williama Oliwa). Za staraniem Emmy i Arabella przed deszczem i burzą się chroni do tej samej chaty. To mimowolne i niespodziane spotkanie się nowożeńców w chacie wiejskiej prowadzi do mistrzowskiego, z psychologiczną prawdą oddanego, i na znajomości głębokiej serca opartego duetu, który stanowi perłę sztuki. Duet ten wypełnia prawie cały akt drugi, a jednak ani na chwilę nie przestaje zajmować słuchaczy. Po długich wywodach i wymianach myśli obustronne następuje wyznanie, że byliby oboje szczęśliwi, gdyby się nie musieli nienawidzić. A jednak potrzeba dopiero było uczucia zazdrości, aby wyśledzić nowożeńców. Emma, chcąc obudzić zazdrość w swoim własnym mężu (Bothwellu), którego znajduje zbyt zimnym, posyła go do owej chaty z kartką donoszącą „znajomemu nieznajomemu,“ że „znajoma nieznajoma“ dziś stawić się nie mogła, ale nazajutrz na balu maskowym pojawi się „jako królowa nocy.“ Bothwell nie wierzy, aby kartka była pisaną do szwagra swego Williama, postanawia znęcony zazdrością pójść na bal maskowy, aby się przekonać, z kim „królowa nocy“ (Emma) ma *rendez-vous*. William przekonany jest, że list pochodzi od jego dawnej kochanki Oliwy, a Arabella podejrzywając męża o miłość do innej kobiety, postanawia również być na balu w stroju „królowej nocy.“ W akcie trzecim na balu maskowym pojawiają się dwie królowe nocy Emma (p. Hartmann) i Arabella (panna Baudius), William szukający Oliwy, i Bothwell szukający żony swej. Z zetknięcia się tych czterech osób powstają rozmaite kolizye, kończące się pojednaniem obu par małżeńskich.

Główną wadę sztuki Wilbrandta stanowi akt trzeci. Zamieszanie na balu maskowym nie jest nowym pomysłem, i trzeba gry tak starannej jak artystów w Burgu, i wielkiego pobłażania publiczności, aby komika nie przeszła w farsę. Wilbrandt byłby dobrze zrobił, gdyby sztukę swoją był skończył na akcie drugim. Dowcip i swoboda, lekki i elegancki ton rozmowy w pierwszych dwóch aktach, są atoli sowitą nagrodą za bladość aktu trzeciego. Wilbrandt nie ugania się za efektami, prawie zbyt prędko zdradza widzom swe zamiary, zostawiając tylko w zawieszeniu pytanie, jak swe zamiary urzeczywistni. Charaktery osób występujących są po mistrzowsku kreślone; akcya aż do końca drugiego aktu rozwija się z należytem stopniowaniem, w akcie trzecim upada. Duet w drugim akcie, przypominający najlepsze komedye francuskie, dostał się w ręce p. Sonnenthala i panny Baudius, dla której nowa ta sztuka zostanie pamiętną, rozpoczęła się bowiem zapłaceniem grzywny 120 złr. Panna Baudius z gniewu, że jej nie chciano sprawić nowego ubioru na polowanie, wyjechała do Berna na trzy dni bez pozwolenia, za co jej potrącono z pensyi sumę wyżej wymienioną. Tak panna Baudius jak pan Sonnenthal grą jeszcze podnieśli ów prześliczny duet. PP. Lewinsky, Baumeister i Schöne byli typami Anglików z zegarkiem w ręku.

Rozpisałem się tyle o teatrze — z końcem tego miesiąca przez dwa miesiące nie będziemy tu mieli ani Opery, ani Burgu, więc dziś niejako się żegnamy na czas dłuższy z sceną. Zresztą ubiegły tydzień oprócz kilku samobójstw i morderstw, powszednych tutaj niestety, nie przedstawiał nic ciekawszego. Berlińska *Siegesfeier* minęła w Wiedniu prawie niespostrzeżona. Na taką oziębłość i obojętność Wiednia względem berlińskich obchodów nie byliśmy nawet przygotowani. Z Wiednia wyjechało do Berlina li **trzech** sprawozdawców dziennikarskich, w Berlinie się żalili na „lekkość“ Wiedeńczyków, a tutaj mało ludzi czytało opisy obchodów, a jeszcze mniej ludzi się troszczyło o to, co się dzieje w Berlinie. W ludności wiedeńskiej uwielbienie dla Prus jeszcze jest rośliną sztucznie hodowaną.

zawodnie XIV wieku a przedstawia w otoczeniu ostrołukowych linij dwa razy powtórzony ten sam herb. Układ herbów tych, nieznanych u heraldyków naszych, przypomina wielce herby sali hetmańskiej (sklep w kamienicy p. Kopycińskiej) we zwornikach umieszczone.

— Na wystawie sztuk pięknych znajduje się obecnie akwarella Juliusza Kossaka przedstawiająca wyścigi konne w Krakowie d. 4 b. m.

Hr. Michał Orłowski nabył z wystawy krajobraz Maleckiego okolice Kielc, Löfflera z Radymna „Odwiedziny ojca" i dwa widoki Hermana, p. Zygmunt Działowski Chrystusa z marmuru karraryjskiego, Wiktora Brodzkiego.

Wszystkie obrazy wygrane w losowaniu ostatniem, już rozesłane zostały.

— Już od roku, jeśli nawet nie dawniej, zarząd pomocy bratniej młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego ogłasza konkursowe zadania do rozpraw i wyznacza honoraria za najlepsze prace. Jestto niewątpliwie dużo właściwsza droga wspierania ubogiej młodzieży uniwersyteckiej, niż proste datki; okrom bowiem pomocy materyalnej, stanowią zachętę do pracy naukowej i są nagrodą a nie jałmużną. Słyszeliśmy niedawno o funduszu ofiarowanym przez ks. Władysława Czartoryskiego na najlepszą rozprawę o stosunkach Polski do Węgier w przeszłości; obecnie spotykamy za kratkami uniwersyteckiemi ogłoszenie prof. Łepkowskiego podające tematu do sześciu rozpraw konkursowych, na których nagrodzenie profesor zyskał fundusze, acz drobne, od prywatnych dawców. Podnosimy tę okoliczność z uwagi na szczególną użyteczność takich konkursów, na stosowność pomocy tym sposobem udzielanej, oraz w myśli podania do wiadomości usiłowań składania w tym kierunku funduszów na podobne w razie rzeczy profesorów, mających rozstrzygać, która z prac konkursowych na wynagrodzenie zasługuje.

Z obecnie ogłoszonych zadań do sześciu rozpraw spotykamy zadanie: „Wskazać szlaki, drogi najgłówniejsze, kierunkowe na ziemiach polskich, z oznaczeniem ich śladów: zkąd i dokąd wiodły, z epoki od czasów najdawniejszych do r. 1500. Ślady te wykazać z wykopalisk, z mogił, z znalezionych w nas monet obcych i ze źródeł kronikarskich". Nagroda za najlepszą rozprawę 100 złr., za drugą 50 złr. Osądzenie zostawił dawca funduszu ks. Jerzy Lubomirski profesorowi Łepkowskiemu.

Dalsze tematu tyczą się badania wykopalisk, zabytków pogańskich, zbierania pieśni ludowych i podań, studyów nad budowlami palowemi, rezultatów z nowszych dzieł archeologii, zarys dziejów skarbca koronnego Rzeczypospolitej polskiej itd. Fundusze na te konkursa uzyskał profesor Łepkowski od różnych osób, pojmujących ten sposób dopomożenia młodzieży i zachęty w pracach naukowych.

— Wczoraj wieczór o 6ej woźnica dorożki jednokonnej N. 15 zdjął koniowi na rynku udę, chcąc go poić. Koń zerwał się i uniósł dorożkę. Sebastyan Wójcik wyrobnik z Kleparza, przychwycił konia, lecz ten tak go uderzył silnie, iż musiano go chorego odwieść do szpitala.

— Wczoraj odbył się pogrzeb Antoniego Tuszewskiego ukończonego słuchacza Instytutu Technicznego a w ostatnich czasach słuchacza wydziału pedagogicznego, zmarłego w 22 roku życia.

— Ron Gajer faktor, przyaresztowany został wczoraj wieczór na Stradomiu za nieostrożną jazdę pożyczonym od kazimierskiego fijakra wózkiem; uderzył bowiem dyszlem kanoniera Franciszka Kastnera, tak, iż ten upadł a koła przeszły mu przez piersi. Żołnierz lekko został uszkodzony.

— Dziś o godz. 2ej rano zajęły się sadze w kominie domu pod L. 8 przy ulicy Długiej, lecz domownicy natychmiast je ugasili.

— Bywały dotąd miejsca słynne czy to cudami, czy jakiemi wielkiemi przymiotami, jak np. wody uzdrawiającą mocą słynne; znane też osławione miejsca wielkiemi nieszczęściami; odtąd ma się rzecz inaczej, bo oto czytamy w ostatnim numerze Kraju: „W osławionym cudami Ślemieniu." Niesławę tę podziela Ślemień z Częstochową, Gidlami i wielu innemi miejscami świętemi, które nawet Moskale szanują, w bezecności mają to miano „osławionych."

— Donoszą nam z Dobczyc, że Dr Mikołaj Kański, adwokat, podarował dla tamecznej szkoły, jako urodzony w Dobczycach, wiele dziełek do tamecznej biblioteki szkolnej.

— D. 21 czerwca umarł w Długiem hr. Krzysztof de Broel-Plater.

— **Żywiec** 20 czerwca.

(A. S.) W niedzielę 18go obchodzono solennie w Rychwałdzie, w dyecezyi Tarnowskiej, 25tą rocznicę papiestwa Piusa IX. Już w sobotę wieczór obwieszczono ten obchód biciem z moździerzy przy odgłosie dzwonów i muzyki miejscowej, a lud skrzętnie i ochoczo przystrajał zielonością domy swoje. Nazajutrz o 7ej rano biciem z moździerzy, lud zgromadził się przy śpiewach z obrazami i chorągwiami do świątyni pobożeństwa tak licznie, że procesya kościoła z którem umieszczono wstąpiły bractwa, a wieczorem umieszczono napis „Niech żyje Ojciec Sty Pius IX". Dwie wysokie wieże kościoła, chorągwie okna plebanii i przystrojone drzewa rzęsiście zostały oświetlone, a puszczanie rac, salwy moździerzy, muzyka i głośne wiwaty przy pięknej pogodzie ożywiały wieczór i wiele radości ludowi, który w uroczystości tej brał tak gorliwy udział. Wieczór bowiem było można oświetlenia i zieleni wszystkie domy tej gminy, i jedną taką we wsi Łękawicy postawiono na publicznej drodze.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Niskiej z grupy miejskiej, naznaczony na d. 24 czerwca, przeniesiony zostanie z powodu przeszkód na d. 3 lipca.

— Redakcyę lwowskiego dziennika ruskiego *Słowo* objął po p. Dziedzickim, p. Benedykt Płoszczyński, niegdyś naczelnik domowy u dyrektora policyi Joachima Chomińskiego. P. Dziedzicki ustępując z redakcyi, pozostaje jednak nadal po dawnemu członkiem w wydawnictwie. Redakcyę objął p. Michała Kaczkowskiego, sędziego w Samborze. Nowy redaktor odpowiada energicznie współnicznej z narodem ruskim.

— D. 22 b. m. odbył się w Poznaniu ślub Dr Franciszka Rakowicza, redaktora *Gazety Toruńskiej*, z panną Jadwigą Pomorską.

— Straszna burza nawiedziła d. 19 b. m. różne okolice Wielkopolski i Prus zachodnich, gdzie spadał grad dochodzący wielkości jaj kurzego i wielkie poczynił szkody w polach, ogrodach i budynkach, przyczem pioruny na wielu miejscach sprawiły pożar.

— Doniesiliśmy już o śmierci Dra Raciborskiego, wychodźcy z r. 1831. Znakomity ten lekarz padł ofiarą poświęcenia dla ludzkości i obowiązków zawodu lekarskiego. Od lat kilku czasu mocniej zapadał na zdrowiu, a mimo tego nie chciał słuchać przestróg rodziny i przyjaciół opuścić w czasie oblężenia Paryż przed przepisanym czasem. Te nie wytrwał wśród ciężkich trudów, które go stale zaprzątały.

Uczeń uniwersytetu warszawskiego, otrzymał w bardzo młodym wieku r. 1829 wielki medal złoty za wypracowanie nagrodzone z anatomii; w r. 1830 wstąpił jako lekarz do wojska narodowego, gdzie jako lekarz pułkowy otrzymał krzyż złoty oficerski *virtuti militari*. Po upadku Warszawy Raciborski opuścił ojczyznę i wyniósł się do Francyi, chcąc dalej kształcić się w zawodzie lekarskim a oraz uzyskać stopień uprawniający do praktyki we Francyi. Otrzymał też w Paryżu w r. 1834 dyplom lekarski. W tym samym roku zaszczycony został nagrodą ustanowioną przez słynnego lekarza Corvisart. Następnie poświęcił się praktyce lekarskiej w Paryżu, gdzie przez długie lata miał bardzo świetne powodzenie tak we Francyi jak i w odległych nawet krajach. Dr Raciborski w roku 1838 sprawował obowiązki naczelnika kliniki wydziału lekarskiego w Paryżu w szpitalu *Charité*, a w r. 1857 otrzymał krzyż legii honorowej. Kilkakrotnie wieńczony nagrodami przez paryską Akademię medyczną i przez Instytut paryski, zostawił znakomite dzieła w języku fraucuskim, które przełożone zostały na inne języki i ściągnęły nań uwagę lekarzy w całej prawie Europie, a mianowicie: *Nouveau Manuel complet d'auscultation et de percussion* (1835); *Précis pratique et raisonné du diagnostic das les maladies* (1837); *De la puberté et de l'age critique chez la femme* (1844); prócz licznych artykułów i rozpraw w dziennikach lekarskich, jakoteż broszurek specyalnie o chorobach kobiet. Choć w podeszłym wieku pracował jednak niezmordowanie: w 1868 r. wydał obszerne i znakomite dzieło o chorobach niewiast, któremu Akademia umiejętności w Paryżu w czerwcu 1869 r. przyznała znaczną nagrodę pieniężną.

Takie są na polu naukowem zasługi jego. We wszystkich swych dziełach jak również w długoletniej praktyce odznaczał się wielką jasnością poglądu, wykładu i metody, oraz szczególną bystrością badań, spostrzeżeń i pojmowania.

W kilka dni po nieszczęśliwej kapitulacyi Paryża 14 lutego, w 60 roku swego życia, zgasł ten niezmordowany pracownik, chlubę imieniowi polskiemu przynoszący; pozostawił wdowę i jedną córkę zaślubioną znakomitemu lekarzowi w Paryżu Drowi de Mouy.

— W komisie księgarni Friedleina w Krakowie znajduje się dziełko niemieckie wydane w Peszcie przez Rudolfa Temple: „Obrazy z Galicyi (*Bilder aus Galizien*), Przyczynek do częściowego obeznania się z krajem i jego mieszkańcami". Tytuł dziełka „Obrazy" może nie odpowiada jego treści po większej części topograficznej i geologicznej. Przedewszystkiem zajmuje autora geologia kraju i jego topografia; etnograficzna strona bardzo powierzchownie traktowana, a historyczna to obrazkowo, to kronikarsko, ale nie pragmatycznie. Autor lubo przypisami dowodzi, iż zna literaturę historyczną, wszelako nie umiał się wydobyć z ram politycznej formacyi teraźniejszej Galicyi, co świadczy, iż cięży na nim ta szkoła wiedeńska, dla której Galicya dzisiejsza jest dawnem królestwem Halickiem, Lodomerya Włodzimierskiem, a W. Ks. Krakowskie całą Małopolską. Mimo tego dziełko rzeczone mieści w sobie wiele szczegółów topograficznych.

— W zeszłym tygodniu zebrała się w Strasburgu gromada chłopców od lat 12 do 17, i z tłomoczkami i zawiniątkami wyruszyła za miasto, obdarowana hojnie przez przechodniów. Nie daleko jednak zaszli, gdyż przytrzymano ich pod Saarburgiem, wrócono do Strasburga pod strażą, i osadzono w domu poprawy. Byli to młodzi ochotnicy, którzy szli do Francyi w zamiarze zaciągnięcia się do wojska francuskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— Dzień 23 czerwca częściowo pogodny ale chłodny; termometr od 8°.3 doszedł do 17°.4 R. Barometr zwolna idzie na dół; rano dnia 24go stan jego był 329.51, termometru + 10°.4 R. Wiatr póółnocno-wschodni słaby.

— W niedzielę dnia 25 czerwca, Śgo Gwilelma wyznawcy; w poniedziałek dnia 26 czerwca, Śgo Jana i Śgo Pawła męczenników.

Sprawy sądowe.

W ubiegłym tygodniu rozstrzygnął Trybunał najwyższy w Berlinie proces karny, którego przedmiotem była zbrodnia oparta na zabobonie ludu naszego.

We wszystkich prawie dzielnicach Polski, a po części i w Węgrzech, zakorzenił się od dawna między ludem wiejskim zabobon, po dziś dzień jeszcze się utrzymujący, że dusze zbrodniarzy, jeźli ich sprawiedliwość ludzka na tym świecie dostatecznie nie ukarała, nie mają spokoju po śmierci, ale przechodzą w ciała tak zwanych „strzygoni" albo „upiorów", których sobie lud nasz wystawia w postaci nietoperra, i wychodzą o północy z grobu i straszą osoby, z któremi zostawały za życia w ściślejszych stosunkach, przez co je przyprawiają o śmierć lub chorobę. Lud nasz prawie wszędzie jednakie przeciw tym „strzygoniom" wymyślił „czary". Odkopują trupa, ucinają mu głowę i kładą ją w trumnie u jego nóg, pod język zaś podkładają kartkę z innem imieniem, niż nosił nieboszczyk, przez co niby inne nadają mu imię, a odtąd „strzygoń" jest nieszkodliwym. W rozmaitych okolicach rozmaite jeszcze przy tej czynności zachodzą zmiany w czarach, w sposobie odkopania trupa itd.

W Prusach zachodnich umarł 9go lutego b. r. we wsi zamieszkałej przez ludność polską włościanin P. Wkrótce po jego śmierci umarł jeden z jego synów, a kilka osób z rodziny zachorowało. Oczywiście zmarły został strzygoniem; „strzygoń" wszystkiemu winien. Chcąc złemu nadal zaradzić wybrał, się starszy syn zmarłego na cmentarz, wziąwszy zaufanego towarzysza ze sobą do pomocy, tam wykopali ojca z grobu, otworzyli trumnę, odcięli trupowi głowę, położyli ją w nogach, płynącą zaś przytem krew zbierał do naczynia obecny temu pomocnik, gdyż miała ona posłużyć za lek chorym członkom rodziny.

Czynność ta atoli za pierwszym razem się nie udała, przeszkodził jej bowiem w porę proboszcz miejscowy; strzygonia jednak trzeba się było koniecznie pozbyć; obadwaj przeto przyszli w nocy i pod jej zasłoną dokonali tej czynności, poczem grób napowrót zasypali.

Nieszczęście jednak chciało, że przypadkowo spostrzegł ich jakiś obcy człowiek, chwilowo mieszkający w przeciwległym cmentarzowi domu zajezdnym, a który całej tej scenie, nie mogąc jej zrozumieć, przypatrywał się przez okno, a sądząc, że rabowali jakiegoś nieboszczyka, doniósł o tem odnośnej władzy. W skutek tego obadwaj tępiciele strzygoni tłumaczyć się musieli przed sądem, jako oskarżeni o naruszenie grobów. Sąd skazał syna nieboszczyka na trzy miesiące, pomocnika jego na dwa miesiące więzienia. Sąd apelacyjny zniósł atoli ten wyrok pierwszej instancyi i uwolnił oskarżonych z pod zarzutu, opierając się na tem, że obadwaj działali bez złego zamiaru, jedynie w przekonaniu, iż spełniają w ten sposób dobry uczynek. Prokuratorya niezadowolona tym wyrokiem wniosła do Trybunału najwyższego w Berlinie skargę o nieważność, Trybunał najwyższy ze względu na to, iż przedmiotowa istota czynu jest karygodną, zniósł orzeczenie sądu apelacyjnego i polecił przeprowadzić tę sprawę jeszcze raz w drugiej instancyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie.

Z powodu pojawienia się zarazy na bydło w mieście tutejszém, Magistrat miasta Krakowa postanawia co następuje:

1. Odbywanie targów na bydło w mieście Krakowie, zawieszonem zostaje.
2. Bydło na rzeź do Krakowa sprowadzane, świadectwami zdrowia, z okręgów zaś zarazą dotkniętych pochodzące pozwoleniem politycznej władzy na wyprowadzenie ma być opatrzone, i tylko, po poprzedniem zrewidowaniu przez weterynarza miejskiego co do stanu zdrowia, przez rogatki: Zwierzyniecką, Mogilską, Podgórską i Dworzec kolei żelaznej będzie wpuszczanem.
3. Rewizya sanitarna, pomiędzy godziną 8mą a 10tą na wyż wspomnionych rogatkach będzie się odbywać.
4. Wprowadzanie mięsa z za rogatek, jest zakazanem.
5. Żadne bydło z Krakowa bez szczególnego pozwolenia, czy to na sprzedaż, czy też na paszę, niemoże być wprowadzonem.
6. Paszenie bydła w obrębie rogatek na pastwiskach jest zakazanem.

Kraków dnia 23 czerwca 1871 r.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa.
Prezydent miasta *Dr Dietl.*

Dowiadujemy się, że powstał w Krakowie zamiar utworzenia Towarzystwa wzajemnej budowy domów. Towarzystwa takie są rodzajem oszczędności na domy, i pozwalają każdemu z uczestników za pomocą małej wkładki miesięcznej, przez pewien przeciąg lat wpłacanej, dojść do posiadania domu na własność. Bliższe szczegóły o podobnych stowarzyszeniach podamy wówczas, jeśli rzeczywiście przyjdzie do utworzenia w naszem mieście tego rodzaju stowarzyszenia. Już we wtorek ma się odbyć posiedzenie przedwstępne celem naradzenia się i wybrania komisyi do ułożenia statutów.

Do 15 czerwca r. b. ustał księgosusz w Tarnopolu i Zagrobeli, wybuchł zaś w Bochni i Cikowicach w powiecie Bocheńskim.

Obecnie zaraza ta istnieje jeszcze w 4 miejscowościach pow. bocheńskiego, gdzie na 1844 sztuk bydła rogatego w 25 zagrodach 23 padło a 25 ubito. Oprócz tego ubito 20 sztuk o zarazę podejrzanych.

Konkurs.

Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa przyzwoliło reskryptem z d. 22 maja b. r. l. 792 subwencyę z funduszów państwowych na urządzenie wędrowych kursów rolniczych, przeważnie dla nauczycieli szkół ludowych.

Kursa te odbywać się będą tego roku w Krakowie, Tarnowie, Gródku i Stanisławowie, w każdej z tych miejscowości od 27go lipca do 5go sierpnia, pod wspólnem kierownictwem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. i zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, i obejmować będą najważniejsze wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i nauk przyrodniczych według programów, które w swoim czasie ogłoszone zostaną.

Ażeby ułatwić nauczycielom szkół ludowych korzystanie z kursów, ustanawiają się Stypendya, z których przypada na Kraków 35, na Tarnów 35, na Gródek 25, na Stanisławów 40. Każdy stypendysta otrzyma na opędzenie kosztów podróży tam i napowrót i kosztów pobytu kwotę ryczałtową 20 złr. w. a., z której trzy czwarte wypłacone mu będą pierwszego, a reszta ostatniego dnia kursu. Każdy stypendysta obowiązany jest uczęszczać na wszystkie wykłady kursu i brać udział we wszystkich ćwiczeniach, demonstracyach i wycieczkach z kursem połączonych.

Nauczyciele szkół ludowych lub ich zastępcy, życzący sobie ubiegać się o te stypendya, mają motywowane prośby, wystosowane do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic., podać na ręce najbliższego zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego najpóźniej do 4go lipca b. r. Prośba ma zawierać oświadczenie, na który z wymienionych powyżej czterech kursów, kandydat życzy sobie być przyjętym, tudzież dokładny adres kandydata t.j. miejsce zamieszkania i pocztę.

Zarazem podaje się do powszechnej wiadomości, że na rzeczone wędrowne kursa rolnicze wolno uczęszczać także oficyalistom prywatnym, włościanom, w ogólności gospodarzom wiejskim.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 17 czerwca 1871.

Prezes *Smarzewski.*
Sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

Wystawa Bialsko-Bielska otwartą zostanie dla produktów przemysłu, rolnictwa i leśnictwa 27 sierpnia, wystawa zaś zwierząt 8 września. Zamknięcie wystawy nastąpi 10go września wieczorem. Na wystawę przyjmują się wszelkie przedmioty przemysłowe, rolnicze lub leśnicze, z wyjątkiem przedmiotów eksplodujących lub łatwo zapalnych. Wystawa jest dla Galicyi zachodniej i Szląska austryackiego; produkta z innych prowincyj pochodzące będą przyjmowane tylko w miarę miejsca i bez prawa do konkursu o nagrodę. Meldowanie przedmiotów przeznaczonych do wystawy zostało oznaczone na 15 czerwca, z wyjątkiem zwierząt, których zameldowanie do 15 lipca ma nastąpić. Przedmioty na wystawę mają być dostawione pomiędzy 1 a 10 sierpnia, zwierzęta zaś pomiędzy 5 a 7 września o godzinie 5 wieczór. Przyjęte na wystawę przedmioty będą zabezpieczone od ognia, a wystawca każdy płaci premię ubezpieczenia stosunkowo do deklarowanej przez się wartości.

Węgiersko-galicyjska kolej do Beskidów wraz z linią poboczną Stryj-Stanisławów została zatwierdzona ustawą z 25 maja 1870 r. ale dopiero teraz pojawiła się ta ustawa w *Dzienniku Praw*. Rząd ma albo tam wybudować pomienioną drogę, albo jej budowę powierzyć kompanii. W ostatnim razie państwo gwaratuje roczny dochód wraz z sumą na umorzenie w ilości 1,430.000 złr. w srebrze na czas trwania koncesyi. Gwarancya rządowa ma wejść w życie z chwilą otwarcia każdej z dróg ze Lwowa do Stryja, ze Stryja do Stanisławowa, i ze Stryja do granicy węgierskiej, jednak nie przedtem aż otwartą będzie linia węgierska do Munkacza. Jeżeli dochód czysty przeniesie sumę gwarantowaną, połowa tej sumy ma być użytą na zwrot udzielonych zaliczek wraz z procentami, a z drugiej połowy pewna część stosownie do statutów ma być przelaną do funduszu rezerwowego. W czasie budowy i 9 lat pierwszych po otwarciu ruchu na kolei kampania będzie wolną od płacenia jakichkolwiek podatków. Pierwsze puszczenie w obieg akcyj i obligacyj pierwszeństwa jest wolne od wszelkich opłat. Gdyby rząd budował tę kolej sam przez się, wówczas na koszta budowy przeznacza się 3 mil. złr. rocznie, którą to sumę rząd zapożyczy na dług bieżący.

Statystyka przemysłowa dotychczas była bardzo zaniedbaną w Austryi. Ze względu na wystawę powszechną w Wiedniu 1873 r. odbyć się się mającą poleciło ministerstwo handlu Izbom handlowo-przemysłowym zebrać najdalej do końca r. b. materyały o stanie zakładów przemysłowych w r. 1870 i przesłać takowy do centralnego biura statystycznego w Wiedniu dla zrobienia zeń stosownego użytku. Byłoby do życzenia, aby Izby handlowe w Galicyi mogły się ze sobą porozumieć celem wspólnego wydania materyałów statystycznych, jakie zbiorą, aby na tej pracy mógł skorzystać kraj cały. Wtedybyśmy mi eli zarazem zbiór statystyki przemysłowej w polskim wydany języku.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 23 czerwca. Kanclerz ks. Bismark napisał list następujący do deputowanego hr. Frankenberga o zachowaniu się środka parlamentu niemieckiego:

„Mam zaszczyt odpowiedzieć JWPanu na list Jego do mnie pisany z d. 12 b. m., że przytoczona przez JWPana okoliczność rozmowy hr. Tauffkirchen z kardynałem sekretarzem stanu Antonellim o wyrażonej przez tego ostatniego naganie postępowania pomienionej frakcyi, jest uzasadnioną.

„Nagana ta nie była dla mnie niespodziewaną, gdyż objawy otrzymane przez JCKMć po przywróceniu cesarstwa Niemieckiego od Jego Swiętobliwości Papieża, zawierały w każdym razie niewątpliwy wyraz zadowolenia i zaufania. Dla tego spodziewałem się, że frakcya, która się utworzyła w parlamencie pod nazwą „frakcyi środka", postawi sobie w równym stopniu za zadanie przedewszystkiem, aby utrwalić nową instytucyę, i czuwać nad wewnętrznym pokojem, który daje jej podstawę.

„Przewidywanie to nie sprawdziło się. Wpływ parlamentarny frakcyi, jakiebykolwiek zresztą były zamiary przywódzców jej, faktycznie w tym samym duchu wypadł, co parlamentarna działalność tych żywiołów, które przeciw przywróceniu cesarstwa Niemieckiego, z sympatyą przez Papieża powitanemu, występowały i negowały mu.

„Zawiadomiłem o tem spostrzeżeniu poselstwo cesarsko-niemieckie w Rzymie, aby mu dać sposobność przekonania się, czy postępowanie partyi, która się mieni być szczególnym obrońcą Stolicy rzymskiej, odpowiada zamysłom Jego Świątobliwości Papieża. Kardynał sekretarz nie pozostawił pod tym względem żadnej wątpliwości, że zachowanie się stronnictwa nie znalazło pochwały u najwyższej władzy duchownej kościoła katolickiego.

„Brzmienia wyrażeń JEminencyi nie mam prawa powtarzać bez wyraźnego zezwolenia kardynała; mogę jednak dodać, że wyrażenia reprezentantów innych państw w Rzymie dają mi stwierdzenie, że kardynał Antonelli w naganie swojej objawionej wobec hr. Tauffkirchena o stanowisku partyi środka, powtórzył także osobiste zapatrywanie się Jego Świętobliwości."

Bruksella 23 czerwca. Burmistrz wystosował list do dowódzcy gwardyi obywatelskiej z podziękowaniem za gotowość gwardyi, która świadczy o stanowczym jej zamiarze utrzymania porządku we wszystkich podobnych okolicznościach. Postawa, jaką gwardya okazała, musi pozbawić do szczętu odwagi wichrzycieli i tych, co spekulują na powodzenie chwilowe. Pomimo prowokacyj niczem nie dających się usprawiedliwić, gwardya obywatelska łączy w sobie cierpliwość i energię.

Florencya 22 czerwca. Król w podróży swojej do Rzymu d. 1 lipca, bierze z sobą ministrów spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, handlu i marynarki, a ciało dyplomatyczne będzie mu towarzyszyło. Pobyt króla w Rzymie trwać będzie dni tylko kilka, poczem król uda się do Piemontu, gdzie przepędzi lato. Począwszy od dnia 1 lipca, wszystkie rozporządzenia rządu będą datowane z Rzymu, oprócz dekretów królewskich, które będą nosiły datę miejsca każdorazowego pobytu króla.

Dzienniki krajowe wyprzedzają się w stawianiu coraz nowych kandydatów na namiestnika. W ich szeregu czynimy wzmiankę o kandydatach stawianych przez *Osnowę*, a to z powodu, że pismo to proponuje samych Polaków znanych ze swojej bezstronności w tak zwanej kwestyi ruskiej. Są nimi: hr. Potocki, ks. Sapieha i hr. Ludwik Wodzicki.

Birżewyja Wiedomosti zapewniają, że w miejscach nadgranicznych gubernii Podolskiej, Wołyńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej, ma się budować kilka nowych twierdz. Do przygotowawczych robót posłano wielu inżynierów, a robotami kierują: na Podolu i Wołyniu jenerał-major Frołow, w Grodzieńskiem pułkownik Erdberg Krzemiewski, a w Kowieńskiem pułkownik Kakuszkin.

Nie zawiedliśmy się dając wczoraj na tem miejscu kilka uwag o artykule *Gaz. krzyżowej* z powodu stanowiska katolików w parlamencie niemieckim. Artykuł ten był zapowiedzią mającą sprawić wrażenie listu, Bismarka do jednego z deputowanych parlamentu. Świadczy ten list, jak wielką wagę przywięzuje rząd pruski do stanowiska kuryi rzymskiej wobec Niemiec. *Gaz. krzyżowa* groziła, lecz list Bismarka pełen jest powagi i znaczenia.

Journal des Débats przypomina właśnie w porę różne okoliczności procesu wytoczonego w czerwcu r. z. przed sądem poprawczym w Paryżu pewnej liczbie członków stowarzyszenia międzynarodowego (*Internationale*). Między oskarżonymi wówczas napotkać można imiona większej części członków „komitetu centralnego", który urządził powstanie 18go marca, oraz niektórych członków Komuny. U jednego z oskarżonych znaleziono formalny słownik mogący służyć za klucz do tajnego pisma: wyrazy „nitro-gliceryna" i „pikrat potasu" często dają się tam napotykać. U innego przytrzymano przepisy wyrabiania wielu substancyj explodujących, a przepisy te były opatrzone takiemi uwagami: „wrzucić oknem", albo „wrzucić do kanału". U innego znaleziono list z Nowego Jorku od Clusereta, w którym przyszły „delegat wojny" przewidywał dżień, kiedy „Internationale" będzie musiała stoczyć stanowczą bitwę. „W dniu tym, mówi Cluseret, trzeba nam być gotowymi fizycznie i moralnie. W dniu tym albo my, albo zagłada! Do tego czasu pozostanę prawdopodobnie nieczynny, ale zaręczam, że owego dnia, — a nigdy ja nie powiem: tak, zamiast nie — Paryż albo będzie naszym albo przestanie istnieć. Będzie to chwila stanowcza dla przyszłości ludu". *J. d. Débats* przypominając te okoliczności, słusznie zwraca na to uwagę, że zagłada Paryża była już postanowioną przed kilkunastu miesiącami. Czyż nie słusznie wykazywaliśmy, że okólnik Favra do posłów za granicą o przyczynach powstania marcowego był płodem powierzchowego sądu. Toć minister nie wiedział nic o tym procesie, w którym stawał jako jeden z obrońców?

Jutro więc odbyć się ma w Paryżu przegląd wojsk francuskich wobec członków rządu i zgromadzenia narodowego.

Dzień 1 lipca ma być datą przeniesienia Stolicy Włoch do Rzymu.

Między Turcyą a Grecyą zaszło małe nieporozumienie dyplomatyczne, o którem już nadmienił telegram. Następstwa jego są niewiadome, bo jeżeli Grecya upierać się będzie, Turcya jest w prawie swojem i może jeźli nie zerwać stosunki dyplomatyczne, to przynajmniej zawiesić je. Idzie tu o mianowanie Trikupisa posłem greckim w Stambule w miejsce Rangabe. Porta wzbrania się bowiem przyjąć Trikupisa, iż tenże wspierał powstanie Krety jako ówczesny minister. Czy Grecya ustąpi i kogo innego zamianuje — nie wiadomo jeszcze, lecz Trikupis nie może być mianowany. Jest bowiem zwyczajem dyplomatycznym, że rządy pytają się nawzajem wprzódy, czy mający być mianowany posłem znajdzie przychylne przyjęcie. Na takie zapytanie zrobione przez rząd grecki, Porta odpowiedziała co do Trikupisa przecząco.

Już po wydrukowaniu tych słów odbieramy wiadomość z Aten 17go przez Tryest, że mianowanie Trikupisa posłem w Stambule, cofniętem zostało.

Z Konstantynopola 17go donoszą, że msgr Franchi wyjednał zagodzenie sporów wybuchłych w gminie ormiańsko-katolickiej. Umowa w tym względzie zapadła uzyskała potwierdzenie Ojca Swiętego i Porty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wersal 23 czerwca, wieczór. Dziś na zgromadzeniu narodowem na zapytanie Schölchera odpowiedział minister spraw wewnętrznych, że zniesienie stanu oblężenia w Paryżu nie byłoby jeszcze w porę. Rząd zostawia zupełną swobodę i pozwala na odbywanie zgromadzeń wyborczych, natomiast nie dopuści obwieszczania doktryn buntowniczych, i pragnie, aby sekcye wyborcze były zupełnie wolne od wszelkiego nacisku. Izba uchwala następnie wniosek względem mianowania komisyi, którąby zbadała dekreta rządu w Tours i Bordeaux. Stan oblężenia w Algieryi zniesiony.

Berlin 23 czerwca. Zamianowany do Berlina pełnomocnik francuski margr. Gabriac, dotychczas pierwszy sekretarz poselstwa w Petersburgu, przybył tu wczoraj rano, i udał się wieczór w dalszą podróż do Wersalu, a za tydzień wrócić ma i objąć swoją posadę.

Londyn 23 czerwca. *Times* ogłasza następujący list Guizota do prezesa zgromadzenia narodowego Grévy: Francya nigdy nie przestała wierzyć w Boga. Rząd obrony narodowej ocalił honor Francyi, broniąc długo Paryża. Thiers miał odwagę podpisać pokój i pokonać anarchię. Zgromadzenie narodowe i Thiers dopełnili swego obowiązku, wszelako nie nadszedł jeszcze czas wybrania rządu. Guizot radzi całej Francyi, aby wzięła udział w wyborach uzupełniających, których znaczenie wielkiem jest dla przyszłości kraju. Rząd musi się oprzeć na republice nie rewolucyjnej, albo też na monarchii prawdziwie konstytucyjnej. Aby dojść do tego, potrzeba zupełnej zgody między Thiersem a zgromadzeniem narodowem.

Bukarest 23 czerwca. Izba uchwaliła budżet na r. 1871. Oczekują teraz, że rząd przedłoży izbie ugodę i koncesyę z powodu obligacyj kolei żelaznych, tak, iż ostateczna umowa będzie mogła zapaść w początkach lipca.

Kursa. Wiedeń 24 czerwca god. 3 min. 40 5% zjedn. dług państwa banku 59·45. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69 —· — Losy z r. 1860 100·10 — Akcye banku 782. — Akcye kredytowe 292·80 — Londyn 124·15. — Srebro 121·75. — dukat 5·87 — Lombardy 177·—. — Losy z roku 1864 126·80. — Akcye franco-austr. 120·20. — Napoleony 9·87. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 250·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174.50 — Akc. kol. północ.-wsch. 164·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·50 — — Akcye banku jenerał. —·—. — Renta w srebrze 69.15. — Oblig indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 172·— Akcye anglo.-banku 248·—. Akcye kol. rządow. 424·50 — Akcye kol. siedm. 173·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·50. — Akc. kol. Pardubic. 179·— — Akcye kol. północ. 229·—. — Tramway 222·—·— Akcye banku budowy 82·—. — Akcye kol. wschod. 85·25. — Akcye kolei Alföld. 177·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 88·—. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 24czerwca.		
Sreb. pol. st. za 100 fl.	[illegible]	[illegible]
„ nowe obr.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pol. 100 zlr.	90	88 40
Bankn. pol. 100 zł.	407½	406
Ruble ros. za 100 rsr.	164	163½
Talary pr. za 100 tal.	185	183½
Bankn. ros. za 100 rs.	[illegible]	[illegible]
Srebro nowe austr.	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	5 92	5 84
Napoleon d'or	9 91	9 83
Półimper. ros.	[illegible]	[illegible]
4½ gal. list. zast.	[illegible]	[illegible]
5% „ „	[illegible]	[illegible]
Obl. indemn. z kup.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. gal. kol. z kup.	252	249
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. gal. hip.	[illegible]	[illegible]
Losy prom. z r. 1864	[illegible]	[illegible]
„ gal. bank. rustyk.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 23 czerwca.		
5% sjedn. wyp.	59 75	59 65
5% met. maj. list.	[illegible]	[illegible]
Obl. ind. naddz.	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ bukow.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka rząd.	[illegible]	[illegible]
5% węg.	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne	żądają	płacą
5% gal. zakł. kr.	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
5% gal. zakł. kr. w. s.	[illegible]	[illegible]
„ „ w. a.	[illegible]	[illegible]
6% „ kred. austr.	[illegible]	[illegible]
5% „ „	[illegible]	[illegible]
5% Domin. pań. 120 fl.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ „ 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864	[illegible]	[illegible]
„ kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ tryest.	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Pelfy	[illegible]	[illegible]
„ Salm	[illegible]	[illegible]
„ kr. Klary	[illegible]	[illegible]
„ kr. St. Genois	[illegible]	[illegible]
„ kr. Windischg.	[illegible]	[illegible]
„ kr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ Keglevich	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Akcye.		
Banku narod.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytow.	[illegible]	[illegible]
Bank handl.	[illegible]	[illegible]
Kol. Ferdynand.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolej zachodn. c. K.	[illegible]	[illegible]
„ Pardubicka	[illegible]	[illegible]
„ południowa	[illegible]	[illegible]
„ Galicyjska	[illegible]	[illegible]
„ Czerniowiecka	[illegible]	[illegible]
Kol. węg. półn. wsch.	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa 200 fl.	[illegible]	[illegible]
Akc. kol. Alf. Siemen.	[illegible]	[illegible]
„ Kosz.-Bogum.	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogrodz.	[illegible]	[illegible]
„ Fünfkirchen	[illegible]	[illegible]
„ Wschod. węg.	[illegible]	[illegible]
Akcye Bank. zast.	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kred. węg.	[illegible]	[illegible]
„ bank. franko-austr.	[illegible]	[illegible]
„ Tow. żegl. par.	[illegible]	[illegible]
„ Lloyda	[illegible]	[illegible]
Listy zast.	[illegible]	[illegible]
„ wiedeń.	[illegible]	[illegible]
„ gal. hipotecz.	[illegible]	[illegible]
Oblig. pierwszeństwa.		
Kol. Ces. Ell.	[illegible]	[illegible]
„ Kaiss.	[illegible]	[illegible]
„ Kol. Lw. Czern.	[illegible]	[illegible]
Kol. półn. Ferd.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	92	91 50
„ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-pół. niem. 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 200 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	106 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 25	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 —	78 75
„ „ Emisya 1867.	91 25	90 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 15	89 —
Kol. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 90	91 70
Kol. półn. czes. po 300 fl. w sr. po 5% za 100 „	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. kol. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 89	5 88⁵
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 86	9 85⁵
Fryderyki	— —	— —
Ludory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony	122 25	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83⁷⁵	1 83⁵⁰
Lwów 22 Czerwca.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	9 98
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 90
„ pap. „	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	76 —	75 50
Listy zast. banku hip.	90 —	89 50
Obligi indem. b. kup.	75 50	75 —
Akcye kol. gal. b. kup.	251 —	250 —
„ „ lwow.-czer.	174 25	173 50
Akcye Banku hip. gal.	131 —	129 50
Warsz. 23 czerwca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 66	88 16
„ „ 2 ser. „	87 32	87 22
kupon „	— —	— 1⅛
Listy zastawne nowe	87 83	87 50
kupony	— —	— 1⅛
Listy Likwidac. „	73 9	72 76
kupon „	— —	— 24 4/9
Kolej warsz. wied. „	75 50	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5,58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2,24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 31
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* **Rządzca Drukarni:** *Józef Łakociński*